Nr. 243. **We Lwowie Sobota dnia 2 Września 1899 r.** **Rok XXXII.**

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plehna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

List z Wiednia.

Wiedeń 31 sierpnia.

Jeśli prawdą jest, że kogo bogowie zgubić chcą, temu wprzód rozum odbierają — to Niemcy austrjaccy są już na drodze do zguby.

Na proste doniesienie, że baron Chlumecky powołany został do cesarza do Ischl, straciła prasa opozycyjna wszelki kontynans, a główny organ opozycji, *Neue Freie Presse* widzi już hrabiego Thuna w odstawce, a pana Chlumeckyego na fotelu ministerjalnym. Zimną wodą oblał już natychmiast rozgorączkowane głowy na Fichtegasse inspirowany korespondent *Pester Lloyda*, warto jednak zastanowić się nad tem, jaka logika, a raczej jakie zboczenie umysłowe naprowadziło *Neue Freie Presse* na ten śmiały domysł.

Jeśli się mówi o zmianie gabinetu i wskazuje tej zmiany kierunek, to trzeba wszakże mieć jakie takie przynajmniej wyobrażenie o możności utrzymania się nowego kierunku, chociażby przez czas jakiś. A jakież byłyby szanse gabinetu barona Chlumecky'go?

Do rządzenia za pomocą paragrafu 14, nie potrzebaby zmiany gabinetu, *Neue Freie Presse* musi więc mieć na myśli rządy parlamentarne. Przypatrzmy się składowi izby poselskiej, a już na pierwszy rzut oka zobaczymy, że gabinet, w którym zasiadałby baron Chlumecky, absolutnie większości by nie znalazł. Hrabia Thun ma większość, a rządząc na podstawie paragrafu 14, z wszelką słusznością odwołać się może do tej większości, jako wykonawca jej woli; baron Chlumecky nie miałby nawet tej teoretycznej większości i bez wszelkiej obstrukcji obalonyby został natychmiast w drodze ściśle parlamentarnej, bo przez głosowanie.

Nie ulega wątpliwości, że w razie takiej zmiany kierunku z większości odpadliby Czesi. Zostawiając jeszcze na boku stanowisko Koła polskiego, pytam na razie, ktoby zastąpić miał głosy czeskie? Z całej opozycji niemieckiej baron Chlumecky pewnym jest jedynie szlachty wierno-konstytucyjnej, frakcja Wolfa zaś i ludowcy wystąpią przeciwko niemu o wiele jeszcze gwałtowniej, aniżeli przeciwko hrabiemu Thunowi.

A Koło polskie? *Neue Freie Presse* myli się, sądząc, że *der Polenclub ist für alles zu haben*, a utwierdzana ustawicznie w tej omyłce przez frakcyjkę *Słowa Polskiego*, błądzi po manowcach i snuje niemożliwe polityczne kombinacje. Zmiana kierunku polityki Koła polskiego, stałaby się dziś grobem solidarności tego klubu i pozbawiłaby Koło raz na zawsze wszelkiej powagi politycznej. Przy nowych wyborach ludowcy, stojałowczycy itd. zabraliby wszystkie wiejskie i miejskie mandaty, tak, że nowy sprzymierzeniec nie miałby wnet żadnej wartości.

Przy lada jakiem zastanowieniu, mogła *Neue Freie Presse* bez trudu zrozumieć, jak bezpodstawną jest jej kombinacja, ale, jak już powiedziałem, utraciła prasa opozycyjna wszelki zmysł polityczny i wszelką logikę.

Sytuacja jest naprężona; przeciwko wyborom delegacyjnym grozi obstrukcja — cóż więc dziwnego w tem, że monarcha powołuje do siebie członka umiarkowanej opozycji i przy jego pomocy stara się zażegnać grożącą burzę? W ostatnim liście wskazywałem na konieczność zjednoczenia się umiarkowanych, austrjackich stronnictw w walce przeciwko prusofilskiemu radykalizmowi, nie ulega też wątpliwości, że cesarz i pod tym względem do barona Chlumeckyego apelował.

Ażeby obstrukcję podtrzymać, wystarcza nawet opozycja złożona z pięćdziesięciu posłów, ale taka obstrukcja rozbiłaby się z czasem o brak poparcia moralnego z zewnątrz i nie byłaby już tak niebezpieczną. Nie ulega więc wątpliwości, że korona i rząd chciałyby oderwać od obstrukcji owe stronnictwa, którym i tak już zaczyna być w tem towarzystwie nieswojsko i że liczą na to, iż stronnictwa umiarkowane, skoro się raz od obstrukcji oderwą, staną się pomostem do zgody pomiędzy zwaśnionemi stronnictwami narodowemi. Któż zaś bardziej nadawałby się do takiej roli, jak stronnictwo barona Chlumeckyego, jak owa szlachta wiernokonstytucyjna, którą tylko chwilowy szał i niezaspokojona, bo i nieuprawniona ambicja jednego członka klubu, popchnęły na tę awanturniczą drogę?

Tak więc niecierpliwość zaślepiła organ lewicy i ukazała mu znaki, dziwy i cuda tam, gdzie nieuprzedzony spostrzegacz widział tylko zwykłe i naturalne zjawisko. Jeżeli baron Chlumecky podjął się misji pacyfikacyjnej, to zasługa jego będzie wielką, mimo nawet małego efektu, bo chociażby obstrukcja trwać miała dalej, to pozyskanie umiarkowanej opozycji podniesie moralną siłę większości i rządu w walce przeciwko antiaustrjackim żywiołom.

Na dawną nutę.

Powołanie br. Chlumeckyego na dwór cesarski do Ischlu wywołało wśród Niemców wielkie wrażenie i dało powód do najrozmaiszych pogłosek. Szowinistyczne pisma niemieckie i ich wierny adherent *Słowo polskie* radośnie poczęły wołać, iż już zbliża się koniec rządów hr. Thuna i że br. Chlumecky *der kommende Mann*, obejmie spadek po Thunie i przywróci dawne panowanie niemieckiej hegemonji. Dalej pisały te dzienniki, iż powołanie br. Chlumeckyego na dwór do Ischlu, stało się bez wiedzy hr. Thuna, co jest najlepszym dowodem, że dni jego gabinetu są już policzone.

Radość ta atoli była bardzo krótką, lecz gorszem jest teraz rozczarowanie i ból z powodu zawiedzionych nadziei. Pisma urzędowe i pół urzędowe wszystkie zaprzeczyły fantastycznym pogłoskom, krążącym z okazji powołania br. Chlumeckyego do Ischlu i jednozgodnie doniosły, że rząd hr. Thuna wiedział o tem powołaniu, a więc nie mogło go ono niespodziewanie zaskoczyć.

Dalej doniosły te pisma, iż powołanie br. Chlumeckyego tyczyło się jedynie próby porozumienia się w sprawie wyboru delegacji.

Pisma niemieckie zatrąbiły do odwrotu, przestały pisać o tem, iż cesarz wzywał br. Chlumeckyego, jako przyszłego zbawcę Austrji, a robiąc kwaśną minę, musiały przyznać, iż w istocie cesarz wezwał br. Chlumeckyego do siebie dlatego, że chciał z ust jego usłyszeć, jakie stanowisko zajmą stronnictwa opozycyjne niemieckie w sprawie wyborów do delegacyj.

Przyznawszy to, poczęła znów prasa niemiecka snuć rozmaite przypuszczenia i powtarzać fantastyczne pogłoski na tle tych przyszłych wyborów. Oto czytamy w tych pismach, że br. Chlumecky ma przeprowadzić z przywódcami stronnictw opozycyjnych rokowania w kwestji tych wyborów i nakłonić je do zaniechania obstrukcji w tej sprawie. Zszedłszy na ten temat z jednomyślnością godną lepszej sprawy, zaczynają znów śpiewać dawną swą piosenkę: najpierw zniesienie rozporządzeń językowych, a potem rokowania.

Choć wiedzą, iż to niemożliwe, lecz dla przypodobania się wielkim i małym Schoenererom i Wolfom, powtarzają dawną piosnkę o zniesieniu rozporządzeń językowych, aż zanadto dobrze przekonani, że rząd życzeniom ich zadość nie uczyni, gdyż uczynić tego nie może, bo wówczas pozbyłby się obstrukcji niemieckiej, a otrzymał czeską, czyli wpadłby z deszczu pod rynnę.

Wśród takich stosunków trudno marzyć o jakiejś zgodzie i o możliwości uczynienia parlamentu zdolnym do pracy. Nie większość więc — jak twierdzi *Słowo szenererowskie* — przepraszam *polskie*, czyni wszystko co może, aby uniemożliwić porozumienie się i możliwość wspólnej pracy, lecz czyni to mniejszość niemiecka, niestety popierana przez inspiratorów *Słowa*, będących także członkami Koła polskiego.

Wobec takiego uporu Niemców, wobec zapoznania przez nich najżywotniejszych interesów monarchji, przyszłość nie zapowiada się dobrze, a mająca być zwołaną wkrótce rada państwa niedługo po jej zwołaniu znów pójdzie na ferje parlamentarne. Wówczas jeszcze wszechwładniej zapanuje § 14, bo rząd rządzić musi, a nie mając parlamentu, rządzić musi za pomocą tego paragrafu. To będzie jedyną zdobycz Niemców, ale czy przez nich pożądaną?

Być może, że br. Chlumecky nawiąże rokowania z przywódcami umiarkowanych stronnictw opozycji, aby można z pomocą ich złamać obstrukcję, ale zdaje się, że mu się to nie uda, bo stronnictwa opozycyjne, z obawy przed Schoenererem i Wolfem, nie chcą wkroczyć na nową drogę, lecz na dawną wołają nutę: naprzód zniesienie rozporządzeń językowych, a potem rokowania.

Wiec katolików niemieckich.

Wiec katolików niemieckich w Nisie, który onegdaj zakończył swe obrady, odbył się zupełnie bez udziału Polaków. Początkowo było zapowiedziane jedno polskie zebranie robotników, ale zostało zaniechane, wskutek czego polskie stowarzyszenia robotnicze odmówiły udziału w pochodzie publicznym i natychmiast opuściły miasto. Pierwszy to raz, odkąd istnieje katolickie centrum, nastąpił tak wyraźny rozłam między niem, a Wielkopolanami. Sojusz ich, zawarty w r. 1873, przetrwał wojnę religijną, ustawy majowe, rządy Falka, Puttkamera i Bismarka, aż się począł rozluźniać pod wpływem hakatyzmu, którem nieco się zaraziło prawe skrzydło katolickiego obozu, złożone ze szląskich deputowanych niemieckich. Niezawodnie przykro było tym deputowanym, że Szląsk się polszczy, ale jeszcze bardziej niż to, wpływała na ich taktykę tradycyjna skłonność do wysługiwania się Berlinowi, skłonność zrozumiała, bo przecież Hohenzollernom zawdzięczają swe fortuny na polskiej ziemi i swe tytuły. Krępował ich Windhorst, po nim zaś Schorlemer, chociaż już mniej, ale gdy ich nie stało, a w dodatku hakatyzm uczynił polonofobję niejako obowiązkiem niemieckiego patrjotyzmu, sojusz się rozkleił zupełnie. Centrum już kilka razy głosowało przeciw Kołu polskiemu. Nareszcie nadszedł wiec w Nissie, jako próba usposobienia centrum względem naszej narodowości. Zrazu ono całkiem nas pominęło, potem zaś, wskutek naszych protestów i nagany ze strony Niemców nadreńskich i w ogóle niepruskich, dało nam jeden „dzień roboczy", czyli dzień robotników polskich, ale tego zaniechano.

Kolonje polskie w Argentynie.

III. Otóż to jest — kończy p. Zaborowski — w krótkich rysach opis dzisiejszej kolonji Apostoles. W miejscowości, gdzie przed dwoma laty znajdował się tylko pusty kamp (ziemia nieobrobiona, porosła wysoką trawą), dziś mamy dosyć obszernie uprawione pola, miłe siedziby z ogródkami i dokoła pasące się stadka bydła. Już tu się kręcą Niemcy z zamiarem założenia młynów wodnych na mielenie pszenicy, kukurydzy, mandioki (z której preparuje się najlepszy krochmal) i oczyszczenie ryżu; lecz w nadziei, że może przybędą do Apostoles Polacy, którzyby chcieli zająć się tą procedurą, stowarzyszenie nie chce się z Niemcami wdawać.

Chociaż do przybycia do Apostoles księdza Cynalewskiego koloniści także pracowali i gospodarowali, jak który mógł i umiał, jednakże, ponieważ tu są Polacy z Prus, z Korony, z Krakowskiego i wschodnio południowej Galicji, różniący się od siebie djalektem mowy i obyczajami, jak w życiu społecznem, tak i duchowem, między nimi nie było jedności; kolonistom brakował ten „nervus rerum", któryby ich spajał w społeczną całość. Ksiądz Cynalewski niepoprzestając na tem, aby Polacy stanowili zgromadzenie rzymsko-katolickie, dokłada wszelkich starań, właściwych tylko jemu, aby w życiu społecznem i socjalnem między nimi była jedność i aby wszyscy stanowili jedną rodzinę. To też w kolonji panuje moralność i wstrzemięźliwość i każdy we wszystkiem ucieka się do księdza, jak do swego ojca. On leczy chorych, godzi zwaśnionych, broni pokrzywdzonych, jednem słowem, jest nietylko kapłanem, lecz prawdziwym opiekunem i dobroczyńcą tutejszych Polaków. Za to nie cierpi lenistwa, pijaństwa i wszelkich niemoralności; posiadającym podobne wady, a niemającym szczerego postanowienia poprawy, nie radzę przybyć do Apostoles, gdyżby tu stosownego miejsca dla siebie nie znaleźli.

Co rok w dniu 25 maja obchodzi się w Argentynie uroczyście pamiątka oswobodzenia Argentyny z pod panowania Hiszpanów. Na tę uroczystość domy przybrane są w chorągwie; każdy właściciel domu wywiesza chorągiew nacjonalną tutejszą i jeżeli jest cudzoziemcem, to i chorągiew tej narodowości, do której należy. Więc w dniu 25 maja br. plebanję w Apostoles stroiły dwie chorągwie: argentyńska i polska. Wszyscy Polacy tutejsi z dumą spoglądali na chorągiew swoją, lecz gdy z powodu owej uroczystości ksiądz Cynalewski w kapliczce, z krótką, lecz sięgającą do duszy mową zwrócił się do zebranych Polaków, w której porównywał położenie i życie polityczne Argentyńczyków i Polaków, głęboki żal ogarnął słuchaczy i w każdej polskiej piersi jękło serce boleśnie za utraconą ojczyzną; wszystkie głowy pochyliły się w kornej modlitwie przed Panem i Rządcą świata, wznosząc błagalną prośbę do Tronu Jego: „O Panie, kiedyż i nas wybawisz z niewoli? kiedyż i na naszej ukochanej ziemi zostanie zatknięty sztandar wolności? O, racz to sprawić jak najprędzej łaską Twoją przenajświętszą, błagamy Cię. Winy nasze były ciężkie, lecz i pokuta sroga. Wybaw nas z pod niewoli wrogów naszych, wrogów naszej świętej wiary, wrogów naszego języka rodowitego, wrogów naszych tradycji i obyczajów. Ojcze wszechmocny! nie pozwól za długo czekać na Twą pomoc, gdyż siły coraz więcej słabną".

Ruch w armji francuskiej.

(Wyniki plebiscytu wojskowego).

Donieśliśmy już o oficerskiej ankiecie zarządzonej przez organ *Le petit Francais* obecnie mamy przed sobą dosłowny tekst:

Otóż na pytanie: *voulez-vous changer de gouvernement* (życzysz pan sobie zmiany rządu?), wystosowane do 10.400 oficerów armji francuskiej, odpowiedziało prostem „tak!" 2.496 oficerów (83 prc.); „tak" umotywowanem 373 oficerów (13 prc); „tak!" w duchu monarchistycznym 28 oficerów (1 prc.); „nie!" 2 oficerów, a 42 oficerów dało odpowiedzi niejasne — ogółem zatem odważyło się na udział w niebezpiecznym plebiscycie 2.941 oficerów.

Oficerowie z pierwszej kategorji są niezadowoleni z rządu, ale nie życzą sobie zamachu stanu, uważają tylko reformę obecnej władzy za niezbędną.

Z odpowiedzi motywowanych, przytaczamy najcharakterystyczniejsze:

Jakiś kapitan woła:

— Odkąd pojawiła się sprawa Dreyfusa, mówię: „tak!" i jako żołnierz i jako obywatel.

Inny odpowiada:

— Tak! ale pod warunkiem, że nowy rząd pozbędzie się żydów i usunie się z pod ich wpływu.

A oto dalsze głosy:

— Tak! dość szachrajstwa i hańby!

— Tak! wszystko dla rządu uczciwego — a wystrzelać anti-francuskich oszustów.

— Jakkolwiek jestem rojalistą, szedłbym za jakimbądź uczciwym rządem.

— Tak, pragnę zmiany jaknajprędzej — dla honoru Francji. Wedle środków i sił moich z całej duszy mojej przyczyniłbym się do wytępienia hałastry!

— Rząd, który pozwala lżyć swą armję, nie jest niczem innem jak demagogją. Podpisano: oficer, który wie, że koledzy jego myślą tak samo.

— Tak! z całego serca i wraz z wszystkimi kolegami pułku.

— 25 — tak! Związek oficerów w ***.

Z odpowiedzi, zgadzających się na zmianę rządu, ale tchnących duchem republikańskim, przytoczymy następujące:

— Tak. Mniejsza o formę rządu. Przedewszystkiem nie powinien rząd być na usługach żydowstwa międzynarodowego, powinien się szanować i zapewnić sobie szacunek.

— Tak: Rzeczpospolitę. Większej władzy dla prezydenta z ministrami odpowiedzialnymi wobec niego. Nowych ludzi!

— Tak: zachowując formę republikańską.

— Tak, pragnę zmiany rządu, jeżeli chodzi wyłącznie o bezlitośne wytępienie wszelkich rezultatów jakiegobądź pochodzenia; nie — jeżeli chodzi o zburzenie teraźniejszej Rzeczypospolitej, której formę chcę utrzymać.

— Tak, tęsknię za rządem, któryby ojczyznę i wielkość Francji wyniósł po nad wszystkie potęgi.

Do zamachu stanu nawołują niektórzy oficerowie:

— Tak! z zapałem! Rzeczpospolita złożyła dość dowodów. Nie potrzeba więcej. Wszyscy moi towarzysze broni w pułku myślą jak ja.

— Tak, zmienić rząd, choćby z niebezpieczeństwem dla życia własnego.

— Armja gotowa do wymarszu. Gdy znajdzie się sposobność, spełnimy nasz obowiązek.

— Tak, tysiąc razy tak, pójdę za pierwszym wodzem, który zdecyduje się działać energicznie.

Jakiś oficer z Algieru woła tajemniczo:

— Uprzedzić Afrykańczyków!

Monarchistów nie brak również w tym chórze niezadowolonych:

— Tak! ażeby siłą umieścić na czele kraju księcia Henryka (orleańskiego).

— Potrzeba Francji rządu, któryby opierał się na armji cesarstwa lub królestwa.

— Mam zaufanie do JMci księcia Orleańskiego, króla prawowitego.

— Dajcież nam Napoleona!

— Tak! tak! Montjoye Saint-Denis, Bóg tego chce! Monarchja stworzyła Francję jedną, silną i wielką. Popełniała błędy, ale je naprawiła. Umiałaby pracować nad rozwiązaniem wielkich kwestyj społecznych i odrodzić Francję.

Dwie odpowiedzi przeczące brzmią, jak niżej:

Nie! ponieważ jestem i chcę pozostać republikaninem. Ale Boże wielki, niechże kto wymiecie te zbutwiałe i skompromitowane osobistości, które reprezentują piękny nasz kraj, Francję! Niech żyje „Ojczyzna francuska" i jej najmłodszy synek „Petit Français"! Oficer piechoty, któryby chciał podpisać się, ale obawia się represaljów.

— Nie! A bowiem nie macie nikogo na miejsce po teraźniejszym rządzie; — nie ma poważnego pretendenta, któryby umiał zgromadzić około siebie większość; — nie ma jenerała, którego imię by imponowało i który nmiałby zmusić do posłuszeństwa; — trzebaby być naiwnym, żeby sądzić, iż jenerałowie i pułkownicy starzy i poważni poszliby za młodym kapitanem Marchandem mimo chwały, która otacza jego imię; — ponieważ większość jest republikańską; — ponieważ armia jest narodową; ponieważ wszelkie nielegalne usiłowania w celu zmiany formy rządu, sprowadziłyby na biedną naszą Francję r. 1793: ponieważ nawet powodzenie takiego przedsięwzięcia zepchnęłoby nas do rzędu innych katolickich narodów europejskich, albo republik południowo-amerykańskich; ponieważ wreszcie dla prawdziwego oficera francuskiego, Francja stoi po nad formą rządu!...

Le Petit Français skarży się gorzko, że za urządzenie tego plebiscytu spotkały go szykany i prześladowania ze strony rządu i pułkowników; zapewnia, że nie chciał pobudzać armji do buntu i niekarności, lecz miał na oku wyłącznie cele informacyjne...

„Dokonaliśmy — pisze organ paryski — pewnego rodzaju zbiorowego i anonimowego interwiewu.

---

(2)

ARWOR.

LICYTANCI.

(SZKICE Z ŻYCIA).

II.

„Za drogo".

Dobry chłop z tego Karola. Złoty humor na zawołanie i serce złote. Przeszedł w życiu dużo, a jednak nie zgoryczał. Najsmutniejszy fakt bierze z humorystycznej strony. Wszyscy też do niego jak w dym, po radę czy pomoc... Pomódz, nie zawsze pomoże, bo i u niego krucho, ale doradzić, doradzi, a przynajmniej pocieszy.

Miałem zmartwienie. Zażyrowałem weksel, wypadło zapłacić. Nie spodziewałem się tego, pieniędzy nie miałem; wierzyciel, po dłuższej zwłoce, odstąpił wyrok żydowi, ten nałożył areszt na moje kawalerskie graciki. Wyznaczono licytację, nie widziałem sposobu wybrnięcia.

Przyszedł mi na myśl Karol. Idę do niego. Trzeba trafu — spotykam go na ulicy.

Musiałem mieć bardzo strapioną minę, bo ujrzawszy mnie, spytał na wstępie:

— Cóżeś taki smutny? Czy ci się stróż przestał kłaniać?

Nie rozumiałem tego pytania, lecz nie mając ochoty do żartów, opowiedziałem pokrótce, w czem rzecz.

Roześmiał się swym basowym bezdźwięcznym głosem.

— Głupstwo, mój kochany. Myślałem, że ci się stróż przestał kłaniać.

Pociągnął mnie do najbliższej cukierni, kazał dać kawy i zaczął mówić:

— Głupstwo! Nie w takich tarapatach bywałem. Od tego się nie umiera. Podobnych przygód miałem... no... co tu gadać!... bez liku i gorzej jeszcze bywało... Stróż mi się już nie kłaniał...

— Wyjeżdżasz ciągle z tym stróżem! Nic nie rozumiem — przerwałem nieco urażony.

— No, no! — pochwycił żywo — nie sądź, że kpię. Chcesz, to ci opowiem wypadek z własnego życia. Może ci się to na co przyda.

Twarz Karola straciła na chwilę zwykły wesoły wyraz. W oczach przesunęło mu się jakieś bolesne wspomnienie.

Skinąłem głową na znak zgody.

Na ustach Karola zaigrał znowu uśmiech sarkastyczny. Popił kawy.

— Posłuchajże tedy — zaczął, zniżając głos. — Przedewszystkiem muszę ci wyjaśnić, dlaczego, jak powiadasz, wyjeżdżam ze stróżem. Stróż, mój kochany, to figura! Dopóki jesteś u niego w łaskach, póki jesteś dobrze widzianym, pół biedy. Możesz być z gospodarzem na bakier, z rządcą drzeć koty — nic to! Ale z chwilą, gdy ci się już sam stróż zaprzestaje kłaniać, zdechł pies! Straciłeś na opinii zupełnie, innemi słowy, nie jesteś wart marnego dychacza... Gorzka to chwila.... Miałem taką.

Zamyślił się. Po chwili, zapaliwszy papierosa, mówił:

— Byłem wtedy podrzędnym urzędnikiem na kolei, pobierałem trzydzieści rubli pensji na miesiąc. To nie tak, jak dziś... po dziesięciu latach okrągłe siedmdziesiąt pięć... i ożeniłem się z miłości. Za żoną nie wziąłem, jak to mówią, na obwinięcie palca. Moja Zocha nie miała nic. Pobraliśmy się. Na koszta ślubne i skromne mebelki zaciągnąłem pożyczkę u lichwiarza. Przepisywałem po nocach różnego rodzaju kopje i duplikaty, przypuszczając, że z tego źródła dług spłacę. Mieszkaliśmy na Tamce, w drugiej oficynie na trzeciem piętrze. Pokoik z nyżą i kuchenką. Zocha czas pewien chodziła do magazynu.... Z początku szło jakoś.... Wierzyciel odbierał regularnie każdego pierwszego piętnastorublową ratę. Po roku mogłem być wolnym, mogłem spłacić całe pożyczone sto rubli....

Westchnął.

— Ale już w piątym miesiącu naszego pożycia zapadłem na oczy.... Zapalenie czy coś.... nie wiem, bo nie wzywałem lekarza.... Nie było na to jakoś czasu i grosza.... Nie mogłem pracować przy świetle. Dochodów ubyło. W dodatku i Zocha nie mogła chodzić dłużej do magazynu... Zaległem z jedną, drugą ratą... Wierzyciel nacierał, nachodził. Prosiłem o zwłokę, opłacałem się ostatnim groszem. Za każdą bytnością lichwiarza wtykałem mu rubla, dwa, byle czekał cierpliwie. W końcu i to ustało. Nie miałem... Otrzymałem wezwanie do sądu. Zapadł wyrok zaoczny. Nie broniłem się, bo i poco? Zresztą, co innego miałem wtedy na głowie...

W oczach Karola zajaśniało wzruszenie.

— Znasz mego Staszka? Zdał do pierwszej klasy... Zuch chłopak! Taki gość miał wtedy do nas zawitać. Zosia była coraz słabszą. Bez służącej nie sposób. Przyjąłem dymisjonowaną kucharkę. Dobre babsko, choć pijaczka... Zmarła po roku w szpitalu. Przed śmiercią przysłała do nas z prośbą.... Chciała zobaczyć Staszka. Zaprowadziłem malca, bo jakże umierającemu odmawiać!? Nazywała się Tekla Przypisek.... Szczególne nazwisko! Leży na Brunie.

Zawołał o świeżą kawę, żartując, że „może być bez cykorji". Dobry chłop! Nigdy go humor nie opuszcza.

— Otóż, mój drogi! — opowiadał po małej przerwie — miałem zostać ojcem. Zapomniałem o wszystkiem w takiej chwili... rozumiesz... Bóg dał dziecko. Infant, panie, co się zowie infant! Ale Zocha nie mogła długo przyjść do siebie. Zanosiło się na dłuższą chorobę.. bez lekarza ani rusz! Zastawiłem trochę garderoby... ślubne ubranie.. potem obrączki... Wziąłem z zarządu zaliczkę... wytrącili zaraz na pierwszego. Co? miła sytuacja? hm!?

Zaśmiał się sucho.

— Jednego dnia przychodzę z biura... Żona siedzi na łóżku i płacze... „Co takiego?" — pytam. Pokazała mi drżącą ręką na mebelki. Spojrzałem. Dreszcz mnie przeszedł. Ujrzałem nalepione na szafie, komódce, stoliku, białe, papierowe pieczątki... Niewinny znaczek!? hm!?... Tekla wręczyła mi zostawiony przez komornika protokół. Uspokoiłem żonę, jak umiałem, sam nie wierząc w to, co mówiłem. Bo i skąd w tem położeniu mogłem wyciągnąć sto rubli?... A na tyle opiewał wyrok... bo... bo.. taki był układ z wierzycielem. Przy ostatniej racie miał mi zwrócić weksel. Szelma!.. Prosiłem go przecie! Na nic. Odstąpił swoje prawa drugiemu.

Zacząłem znowu pracować nocą. Nie dało się.. malec piszczał, a żona przy blasku lampy zasnąć nie mogła. Tymczasem zbliża się termin licytacji. Pamiętam jak dziś...

Wydobył z kieszeni notatnik, przepatrzył parę zapisanych kartek, a widząc, że słucham z zaciekawieniem, klepnął mnie w kolano.

...Opowiem ci z wszelkiemi szczegółami, bo mam wszystko zapisane. Było to w drugiej połowie grudnia, kiedy to jaki taki o gwiazdce myśli, a stróże bywają nad wyraz ugrzecznieni. Wychodzę rano do biura, nasz Antoni, nie kiwnąwszy głową, zastępuje mi w bramie i rzecze:

— A jutro to trza z domu nie wychodzić.

— Dlaczego?

— Niby to pan nie wie... Przedwczoraj przychodził woźny. Zresztą niech pan czyta.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Bez skandalu, bez wymieniania nazwisk, bez zmyślonych romansów, nie skompromitowawszy ani jednego oficera, wykazaliśmy rządowi, że przynajmniej 25% oficerów francuskich, pragnie z głębi swego przekonania zmiany rządu. Fakt to poważny.

Jeżeli rząd jest rozważny, skorzysta z naszej ankiety, postara się wszelkimi możliwymi środkami uspokoić armię... nie pozwoli ściągać w błoto jej honoru, gdyż jest on honorem kraju."

Listy z kraju.

Lubaczów 30 sierpnia. *(Misje. — Wizyta ks. biskupa Webera).* W dniach 23, 24 i 25 sierpnią b. r. odbyła się tu misja, a w sobotę tj. 26 sierpnia br. przybył ze Lwowa ks. biskup-sufragan Weber. Na stacji powitał go br. Brunicki z Okopów, oraz konna banderja. U wjazdu do rynku zaś ustawiono ładną bramę tryumfalną. Porządek utrzymywała obywatelska straż honorowa pod komendą dyrektora Kasy zaliczkowej p. Szopińskiego.

U bramy zgromadzili się: duchowieństwo miejscowe i zamiejscowe obu obrządków, rada gminna, urzędnicy sądowi, żydzi z torą, komisarz starostwa z Cieszanowa p. Krasucki inteligencja miejscowa i zamiejscowa i mnóstwo ludu. Zastępca burmistrza p. Złonkiewicz, podając chleb i sól, potem proboszcz obrz. łac. ks. Kinal, a następnie proboszcz obrz. gr. kat. Hładyłowicz wygłosili mowy powitalne, za które ks. biskup podziękował, poczem ruszono wśród śpiewów nabożnych i strzałów z moździerzy do tutejszej cerkwi, a następnie do drewnianej kaplicy, gdzie odmówiono stosowne modły. — W końcu odprowadziła procesja ks. biskupa na plebanję, gdzie przez czas swego pobytu zamieszka. Bezpośrednio potem odbyły się przyjęcia. Następnego dnia odbyła się konsekracja nowo wybudowanego kościoła, który przedstawia się wcale pięknie i kosztuje 37.000 zł.

Dnia zaś 29 bm., we wtorek w południe odjechał stąd ks. biskup, uroczyście żegnany przez tłumy ludności.

Podczas pobytu swego w Lubaczowie udzielił ks. biskup Weber Sakramentu bierzmowania około 10.000 wiernym.

Lekcja historji w XX wieku.

Nauczyciel. Opowiedz mi o Leonidasie.

Uczeń. Leonidas z 300 Spartańczykami bronił wąwozu Termopylów przed najściem zastępów perskich Kserksesa. Wszyscy polegli na stanowisku skutkiem zdrady Efialtesa. Wdzięczni ziomkowie położyli im napis: „Przechoduiu, zanieś wieść, żeśmy tu polegli, posłuszni prawom ojczyzny."

Nauczyciel. Bardzo dobrze. A teraz opowiedz mi o Guérinie.

Uczeń. Jestto epizod późniejszy, lecz bardzo długi. Było to w sierpniu 1899 r. Jenerał Guérin i jego armja zajęli dom przy ulicy Chabrol i ufortyfikowali się w nim, tworząc niezdobytą twierdzę. Było ich tylko 40, ale męstwo ich przewyższało Spartańczyków. Bronili się też z nieporównaną odwagą i zręcznością aż do wystawy powszechnej r. 1900. Wysłano przeciw nim dwie armje, składające się każda z 3 korpusów z 300 działami, oraz dywizją kawalerji, pod wodzą jenerała Merciera i jen. Esterhazy'ego. Rozpoczęto prawidłowe oblężenie, które jednak nie doprowadziło do celu, ponieważ jen. Guérin w swych piwnicach zgromadził prowiantu na 100 lat. Nieprzyjaciel przeciął dopływ wody, lecz Guérin korzystał z deszczów i gromadził sobie „deszczówkę", którą oczyszczał, a nawet produkował na miejscu wodę selcerską i sodową do wyboru. Przecięto rury gazowe, ale Guérin założył stację motorów elektrycznych i zaprowadził stałe oświetlenie. Co się tyczy zapasów, to oprócz mnóstwa pudełek z konserwami, które po wypróżnieniu służyły do tworzenia barykad, Guèrin miał jeszcze, jak utrzymują historycy spółcześni, 40 kozłów i 40 baranów w swej fortecy. W piwnicach były urządzone baterje, na których sterczały działa systemu „Mumm extra Dry" i Chartreuse verte." Zapasy lodu, jakie tutaj nagromadzono, utrzymywały się dzięki ogromnej, zimnej krwi, wykazywanej przez oblężonych. Dzień i noc pozostawali oni na posterunku, dzieląc swe siły na 40 różnych części i zaglądając w jednakiej mierze zarówno do pikiet na dachu, jak i do baterji i min podziemnych w piwnicy. Dodać należy, iż w piwnicy używali w razach nagłych pocisków szklanych *(obus)* objętości $^1/_4$ litra od jednego razu. Uzbrojenie wojowników nie pozostawiało nic do życzenia: każdy miał po cztery włócznie w rękach, dwa rewolwery 12-strzałowe, dwa karabiny magazynowe systemu Lebela, „bowie knife" w zębach i po dwa kordelasy pod pachą. Prócz tego mieli zaostrzone paznogcie. Byliby nawet proch wynaleźli, ale już ich uprzedzono. Kilka razy usiłowano przyjść z odsieczą Guérinowi i przedrzeć się przez otaczającą armję. Spółczesne kroniki zwracają uwagę zwłaszcza na atak flankowy amazonek. Armja jednak usiłowania te udaremniła, sama wszakże w oblężeniu niedaleko się posunęła. Stan wreszcie stał się tak groźny, iż państwo uznało za stosowne rozpocząć parlamentowanie. W tym celu uchwalono wysłać oddział z tysiąca ludzi złożony, z białą chorągwią, doboszem, trębaczem i kilku dziennikarzami, z grona korespondentów wojennych. Guérin zezwolił na wejście oddziału do twierdzy, lecz zastrzegł, że wszyscy muszą mieć zawiązane oczy i że nikt nie zbliży się na odległość 10 metrów do baterji w piwnicach. Oblężeni postawili za warunek kapitulacji złożenie broni przez całą armję oblęgającą oddanie im honorów wojskowych i zapłacenie odszkodowania wojennego w sumie 10 miljardów. Wobec tego rokowania zerwano i przywrócono *status quo ante*. Tymczasem cały świat ucywilizowany, o ile to być mogło w XIX wieku, ze zrozumiałym niepokojem przypatrywał się wypadkom na ulicy Chabrol i czekał na ich rozwiązanie. Powstał już nawet projekt utworzenia armji koalicyjnej, którąby wystąpiła przeciw jenerałowi Guérin i jego 40 niezwalczonym towarzyszom. Wcześniej jednak, nim to mogło nastąpić — znaleźli się oni wszyscy w kozie. Dziś na ulicy Chabrol widzieć można tablicę marmurową z lwem Leonidasa i kogutem galijskim, tudzież napis: „Przechodniu, uchyl czoła przed walecznymi, którzy w tej twierdzy bronili się mężnie przed państwem i jego prawami, a poddali się tylko — naturze."

Kurjer warszawski.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Sobota 2 września.

Teatr hr. Skarbka: „Safo", sztuka Daudeta. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (2): Justa b. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 25, zachód o godzinie 6 minut 33.

Bracia Popperowie zapłacili już zakładowi ubezpieczenia od wypadków 33.000 zł., o którą to kwotę przy ubezpieczaniu swych robotników uszczuplili fundusze zakładu. Równocześnie wnieśli oni rekurs do namiestnictwa przeciw temu wymiarowi opłaty, a kwotę pomienioną złożyli w papierach pupilarnych. Różnica zaś spowodowana przez nich w fabrycznej kasie chorych wynosić ma około 67000, tak, że razem obie te instytucje miały od nich do żądania 110 000 zł. Dla zabezpieczenia należności do kasy chorych starostwo tamtejsze przyaresztowało Popperowi transport kloców, przeznaczony do eksportu, wartości kilkudziesięciu tysięcy.

Znany przemysłowiec naftowy Mac Garvey zachorował ciężko w Marjampolu na zapalenie płuc. Wczoraj odbyli konsyljum profesorowie: Ziembicki ze Lwowa, Pareński z Krakowa i Heitler z Wiednia. Stan nieco lepszy.

Na pogrzeb śp. jen. Merty w Worochcie wyjechała w czwartek wieczorem ze Lwowa muzyka 30 pp. z kapelmistrzem p. Rollem na czele. Powołano ją telegraficznie z manewrów; tym samym pociągiem odjechało w stronę Worochty bardzo wielu generałów, towarzyszy broni zmarłego.

Cały skarbiec odkrył wczoraj ajent tutejszy Distler w Gajach smoleńskich ad Brody. Były to różne kosztowności skradzione we Lwowie przed 10 tygodniami Freidzie Grünfeld. Sprawczynią kradzieży, jak się przekonał ajent policyjny, była własna sługa Grünfeldowej, Anna Kazimirczuk, która skradzione kosztowności uwiozła do rodzinnej wsi i tu je w różnych miejscach poukrywała. Dowiedziawszy się o przybyciu ajenta tam na miejsce, uciekła do lasu, gdzie ją dopiero tropić musiał żandarm. Wczoraj odstawiono ją do Lwowa, celem spisania protokołu, poczem zostanie zamkniętą do więzienia śledczego.

Dwóch piernikarzy przyłapał wczoraj ajent Paszkowski w osobie Fedaka i Schumana. Sprzedawali oni pierniki i alberty pochodzące z fabryki Brandstädtera i Singera. Wraz ze słodyczami zabrano obu na inspekcję policyjną.

Żydówka złodziejką. Wczoraj rano na targu zbożowym usiłowała handlarka Feiga Grünberg wyciągnąć włościance z Rozdołu Pelechowej, z zapazuchy, znajdujące się tam w pończosze 8 zł. Przyłapana na gorącym uczynku Feiga została zabraną wprost do aresztów policyjnych.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj rano usiłowała utopić się w stawie Pełczyńskim 58 letnia wdowa po szewcu Petronela Dimmlowa. W tym celu skoczyła do wody stawu; na szczęście spostrzegł to przechodzący obok jakiś żołnierz, desperatkę wydobyto i zdołano uratować, wzywając natychmiast pomocy stacji ratunkowej. W epilogu oddano Dimmlową, jako pozostającą bez środków utrzymania, do aresztów policyjnych; naturalnie przyczyną usiłowanego samobójstwa była nędza, przytem Petronela szwankuje nieco na umyśle.

U nas nie lepiej. Z Krakowa piszą do jednego z pism tutejszych: „Zupełnie słusznie żalą się ogólnie adwokaci krakowscy, że sąd oznacza wszystkie sprawy prawie na jedną i tę samą godzinę. Zastępujący na terminie stronę adwokat przychodzi rano do sądu, stosując się do wezwania i oznaczonej w niem godziny. Tymczasem i inni adwokaci o tej samej godzinie muszą już być obecni. Jedną z oznaczonych rozpraw bierze sąd do rozpatrzenia, tymczasem inne muszą, rozumie się, czekać na swoją kolej. Czekanie takie trwa nieraz parę godzin i adwokat traci czas niepotrzebnie. System taki pociąga za sobą niemiłe, a nieraz nawet przykre tak dla stron, jak dla adwokatów skutki. Adwokat nie może brać zastępstw na paru terminach, bo niejednokrotnie jeden, wskutek czekania, zabiera mu całe pół dnia czasu, strona pozbawioną jest zastępstwa, lub musi za nie drogo płacić, gdyż adwokat bardzo wiele stracił czasu. W interesie ogółu sądy krakowskie powinny być ściślejsze w oznaczaniu terminów. Wszak łatwo przewidzieć, ile mniej więcej czasu wymagać będzie jedna rozprawa i stosownie do tego wyznaczyć dalsze". Zupełnie tak samo dzieje się we Lwowie — gdzie nietylko adwokaci i strony interesowane, lecz także świadkowie wyczekiwać muszą całemi godzinami w atmosferze nieznośnej, gdyż pomieszczenie rozmaitych naszych tak zwanych sekcyj jest wprost niemożliwe.

W domu Matejki w Krakowie otworzono wystawę 130 obrazów, nadesłanych z różnych stron kraju i zagranicy przez najwybitniejszych polskich malarzy, na cele domu Matejki. Obrazy te przeznaczone są do rozlosowania, które nastąpi z końcem r. b. Wystawa wygląda okazale, gdyż zawiera dzieła niepospolitej wartości, wykonane przez najgłośniejszych artystów, którzy w ten sposób złożyli hołd pamięci największego z naszych malarzy. Jest nadzieja, że dochód z loterji tej wystarczy na pokrycie kosztów przebudowy domu i ostatecznego urządzenia muzeum obrazów i pamiątek po twórcy „Bitwy pod Grunwaldem."

Niezwykły wypadek wydarzył się w Wiedniu 30 z. m. Starzec 81 letni, nazwiskiem Meneth, z zazdrości strzelił dwukrotnie do zamężnej kobiety, niejakiej Walterowej. Kobieta ta była wprzód u niego gospodynią, a następnie wyszła za mąż. Meneth, który w tym samym domu mieszkał, dostał się w nocy do mieszkania Walterów i strzelił dwukrotnie do Walterowej, śpiącej obok męża. Życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo.

Dramat miłosny. Z Lublany telegrafują nam: Wczoraj rozegrał się tu dramat miłosny: 20 letni mechanik Nowak, wiedziony zazdrością, strzelił z rewolweru do swej kochanki 18 letniej kelnerki, a następnie wpakował sobie dwie kule w głowę. Oboje są ciężko ranni.

Grad olbrzymi. Szalona burza z gradem srożyła się pod Odessą. Bryły lodu dochodziły wielkości gęsiego jaja i wagi kilku funtów. Grad wybił 80 sztuk owiec na polu, oraz zabił trzech pastuchów. Lód leżał przez dwie doby na polach.

Pożar zniszczył w Łodzi przędzalnię, należącą do spółki żydowskiej. Szkoda wynosi około 100.000 rubli.

Wyjęty z pod prawa. Z Zemunia telegrafują: Dawny nauczyciel w Nemenikusej, Aleksy Zujowicz, który obawiając się aresztowania ratował się ucieczką i mimo wezwania rządu serbskiego nie miał ochoty wrócić, został ogłoszony za „hajduka," to znaczy, że został wyjęty z pod prawa i gdyby wstąpił na ziemię serbską, każdemu Serbowi bez wszelkiej odpowiedzialności wolno go zabić.

Zamach na biskupa. Z Brindisi donoszą: Biskup z Gallipoli Msg. Ricciardi odebrał z poczty pakiet z napisem: *Frutte secche* (owoce suszone). Biskup, który miał z powodu swego stanowiska podczas wyborów gminnych wielu wrogów, nie chciał paczki otwierać i odesłał na policję. Okazało się, że w paczce znajdowało się 10 jadowitych wężów. Podobno przed kilku dniami pękła na podwórzu rezydencji biskupiej bomba.

Zrozpaczona matka. Nad brzegiem jednego z kanałów dunajowych we Wiedniu, rozegrała się parę dni tymu scena do głębi wzruszająca. Około godziny 4 po południu przechodnie, idący wyżej położoną ulicą, usłyszeli dobywający się z zagłębienia kanału płacz i krzyk głosów dziecięcych. Gdy zwabieni temi głosami spojrzeli w dół, oczom ich przedstawił się widok niezwykły: nad brzegiem stała ubogo odziana kobieta, z małem dzieckiem z tyłu na jej plecach przywiązanem, a czworo dzieci w wieku od 4 do 10 lat, napełniając powietrze wrzaskiem rozpaczliwym, usiłowało ją powstrzymać od skoku w wodę. I wątłe siły biedaków byłyby niedługo już nieszczęsnej matce opór stawiały, gdyby nie szybka pomoc dwóch przechodniów. Pospieszyli nad brzeg w ostatniej niemal chwili i po długiem szamotaniu się z desperatką, zdołali wreszcie odciągnąć ją od zgubnej toni. W komisarjacie policyjnym, dokąd ją pod strażą policjanta odprowadzono, skonstatowano, że jest to 37-letnia wyrobnica dzienna, która skutkiem rozterek rodzinnych chciała wraz z najmłodszem dzieckiem swojem życia się pozbawić.

Przez sen.

— Bój się Boga, człowieku, coś tak podrapany?

— E! to w nocy... przez sen...

— Jakto, przez sen?

— No, tak, biłem się... z własnemi myślami..

Wiadomości osobiste. Ks. metropolita Kuiłowski bawił w przejeździe ze Stanisławowa we Lwowie i wyjeżdża dziś do Wiednia.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu tegoż sądu praktykantów sądowych: Aleksandra Frieda, Benedykta Pniewskiego, Michała Liśkiewicza, Romana Dominika Ziembę, Józefa Zgóraiskiego, Mieczysława Siebauera, Seweryna Zabokrzyckiego, Franciszka Załuskiego, Michała Andrzeja Chomulaka, Alfreda Saudera, Adolfa Staufera, Henryka Ruziczkę, Kazimierza Wszelaczyńskiego, Nestora Senetę, Jana Kazimierza Walentego Sołtysa, Jana Hyginusa Teisseyrego, Adama Henryka Zatheya, Ignacego Mieczysława Męcińskiego i dr. Józefa Rottersmanna, tudzież Wilhelma Rubińskiego i Abrahama Izaka Fischa, kandydatów adwokatury.

Spis rozpraw, które sądzone będą w IV kadencji sądu przysięgłych we Lwowie, rozpoczynającej się dnia 4 września:

4. września Świrski Jan o zbrodnię podpalenia, 5 września Nizura Edward o zbrodnię kradzieży, 6. września Michałowska Marja o zbrodnię dzieciobójstwa, 6 września Zdrada Wasyl o zbrodnię zabójstwa, 7 września Lichacz Iwan i tow. o zbrodnię rabunku, 7 września Reżecki vel Reżewski Ludwik o zbrodnię rabunku, 9 września Porochnawec Fedko o zbrodnię morderstwa, 11 września Sulik Marja o zbrodnię usiłowanego morderstwa, 13 września Bdziuch Semko i tow. o zbrodnię podpalenia, 14 września Szczęsny Józef o zbrodnię kradzieży, 14 Krzyżanowski Stanisław i 3 tow. o zbrodnię rabunku, 15 września Dobrowolski Ignacy, 16 września Adamowski Józef, 18 września Piekarz Ignacy i Kühner Henryk o zbrodnię kradzieży, 19 września Cichucki Józef i tow, o zbrodnię zgwałcenia niewiasty, 21 września Czewiński Władysław i tow. o zbrodnię oszustwa i kradzieży.

Ministerstwo kolejowe wydało nowe przepisy co do badania fizycznej zdolności aspirantów do służby kolejowej. Przepisy te dzielą aspirantów na takich, którzy przeznaczeni są do służby ruchu i innych. Badanie odnosi się głównie do wzroku, zdolności rozpoznawania barw i słuchu.

Pomiędzy studentami niemieckiej i czeskiej narodowości przyszło znowu w dzielnicy Währing we Wiedniu do bójki, wśród której jeden Czech został ciężko raniony uderzeniem laski w czaszkę.

Przepisy wykonawcze dla służby pocztowej, odnoszące się do publikowanej niedawno na podstawie § 14 ustawy o uregulowaniu płac służby, ogłosiła wczoraj *Wiener Ztg.* — Według tych przepisów wykonawczych utworzone są trzy kategorje służby pocztowej. Pierwsza kategorja nosi tytuł podurzędników pocztowych (*Postunterbeamte*); druga ekspedjentów pocztowych, a trzecia służby pocztowej. Każda z tych kategoryj rozpada się na trzy klasy z płacą: w trzeciej kategorji po 400, 450 i 500 zł., w drugiej kategorji po 500, 550 i 600 zł., a w pierwszej kategorji 600, 650 i 700 zł, wraz z dodatkami, ustanowionymi na mocy przepisów dla całej służby państwowej. Kaucja dla pierwszej kategorji wynosi 300, dla drugiej 250, a dla trzeciej 200 zł.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj popołudniu o godzinie 3 rzuciła się z okna II piętra realności przy ul. Zamarstynowskiej l. 3, 60 letnia zarobnica Michalina Cich. Spadłszy z takiej wysokości doznała tak ciężkich uszkodzeń ciała, iż stan jej zdrowia jest całkiem beznadziejny. Stacja ratunkowa odwiozła desperatkę natychmiast po wypadku do szpitala. Michalina Cich myła właśnie podłogę u żydówki, mieszkającej na II piętrze tej realności. W chwili, gdy żydówka wyszła z pokoju, Michalina wyskoczyła przez otwarte okno. Powodem zamachu były niesnaski miłosne, jakie zaszły między nią, a jej kochankiem Franciszkiem Jaremów, bogobojnym rębaczem. Kolportowana po Zamarstynowie wiadomość, jakoby Michalina Cich myjąc okna spadła skutkiem własnej nieostrożności, jest tylko wymysłem, nieopartym na żadnej realnej podstawie.

Nieludzkość stróża. Michał Góral, 29-letni zarobnik, nanosił za stróża realności przy ul. Owocowej l. 7 Jędrzeja Kiczylyca wody, a potem upomniał się u niego o zapłatę. I otrzymał ją ale w postaci 3 ran, zadanych mu nożem w twarz przez rozjuszonego stróża którego ta pretensja Górala w taki gniew wprawiła.

Troje cieląt paromiesięcznych zdołało umknąć wczoraj wieczorem z obory Albertowej Winkowskiej przy ulicy Piaskowej l. 11 zamieszkałej. Niepocieszona p. Albertowa vel Wojciechowa prosi wszystkich, którzyby coś o jej trójce słyszeli, aby o tem dali znać do policji tutejszej.

---

* **Zwracamy uwagę** na inserat Zakładu fotograficznego WP. Józefa Popiela.

* **Stowarzyszenie „Pracy kobiet"** we Lwowie ulica Wałowa l. 4, I. piętro. Wpisy uczenic do szkoły szycia białego i haftu utrzymywanej w Zakładzie Stowarzyszenia „Pracy kobiet" ulica Wałowa l. 4, I. piętro odbywają się codziennie od godziny 9—12 w południe i od 2 do 6 popołudniu aż do 15 września b. r. włącznie.

W tych samych godzinach codziennie przez cały rok przyjmuje się roboty do pracowni szycia białego i haftu, bardzo starannie zrobione po umiarkowanych cenach.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył w naszej administracji p. Józef Pierożyński, kwotę 1 zł. 6 ct.

Zmarli:

W Nowym Sączu zmarł Jan Jeukner, budowniczy w 64 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

„Sztygar" (3-aktowa operetka Zellera) udał się wczoraj w teatrzyku „Rozmaitości" nadspodziewanie. Dość powiedzieć, że główne partje tej melodyjnej operetki odśpiewały siły tej miary, co p. Orzelski, p. Czajkowska i p. Miciński. Reszta bardzo zgrabnie dostrajała się do tej „wysoko strojonej" artystycznej miary sympatycznej trójki. Także i chóry trzymały się wczoraj wcale dzielnie, a i całości przedstawienia mimo zbyt długie antrakty niewiele zresztą zarzucićby można, zwłaszcza że jak na teatrzyk „Rozmaitości", to już *in magnis voluisse satest!...* Orkiestra tylko niekiedy wypadała z roli, ale to pewnie tylko dla... rozmaitości. Zresztą wszystko w porządku, tak, iż mimo ukazania się we Lwowie dramatu p. Hellera, operetka p. Czajkowskiego może grywać i nadal bez żadnej zresztą dla siebie konsekwencji. Na wczorajszem przedstawieniu „Sztygara" był również p. Heller z drużyną swoich artystów, którzy nie szczędzili oklasków i uznania pełnej dobrych chęci grze swoich kolegów... z ogródka.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Safo", sztuka w 5 aktach Daudeta. Występ p. Gabrjeli Zapolskiej; jutro w niedzielę „Zaza", sztuka w 5 aktach Piotra Bertona. Występ p. Felicji Stachowicz; w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek „Nora", sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena. Występ p. Gabrjeli Zapolskiej; w środę nie będzie przedstawienia; we czwartek po raz pierwszy „Karykatury", sztuka w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. (Nagrodzona na konkursie Ignacego Paderewskiego.)

Przyjaciółka Dreyfusa.

Berlin 30 sierpnia.

(R. W.) W tutejszych literackich i artystycznych kołach wywołało wielkie wrażenie sprawozdanie *Figara* o zeznaniach onegdajszych pułkownika Gendron przed sądem w Rennes. Nie wiem, czy wasze telegramy to doniosły, ale widząc jak tutejsze pisma tę sprawę traktują, sądzę, że nie od rzeczy będzie krótko ją streścić. Otóż, gdy któryś ze świadków zarzucił Dreyfusowi, że uczęszczał do niejakiej pani Juljanny Déry, Dreyfus się tłumaczył tem, że bywało tam wielu oficerów, a między innymi pułkownik Gendron. Gendron przesłuchany onegdaj zeznał, że raz, czy dwa razy był u tej pani, mieszkającej podówczas przy rue Eizt 1 i rozmawiał z nią dość długo. Pani Déry była Węgierką i jak utrzymuje Gendron, trudniła się szpiegowaniem na rzecz Niemiec. Dreyfus bywał tam stałym gościem i utrzymywał z nią bardzo bliskie stosunki. Pani Déry była osobą niezwykle wykształconą, a jej dramat „Wesele pana Pignerol" zyskał nawet bardzo pochlebną krytykę. W chwili, gdy Dreyfus został aresztowany, D. umknęła z Paryża i przybyła do Berlina, gdzie żyła bardzo wygodnie i dostatnio przy Mathäikirchstrasse 11. Tu bywało u niej bardzo przyzwoite towarzystwo, choć pani domu miała opinję zbyt swobodnej kobiety... Rzecz prosta, że towarzystwo było wyłącznie męskie, a oficerowie pruscy byli częstymi gośćmi. Rolę gospodarza domu odgrywał inżynier W., Norwegczyk, którego pani Déry przedstawiała jako swego narzeczonego.

Od chwili, gdy rewizja procesu Dreyfusa stała się rzeczą prawdopodobną, pani D. była nader niespokojną, a gdy rewizja została postanowioną, pani D. odebrała sobie życie. Skoczyła z balkonu trzeciego piętra. Dzienniki tutejsze przedstawiały samobójstwo jako rezultat zawiedzionej miłości, ale w kołach wojskowych opowiadano sobie o jej szpiegowskiej roli i o obawie kompromitacji przez wznowiony proces. Dziś pokazuje się, że tak się rzecz miała istotnie, a zeznania Gendrona przypomniały żywo owo samobójstwo. Nie wątpię, że w niemieckiej prasie niebawem zacznie się o tem pisać obszerniej.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 1 września.

(Wstępne słowo prezydenta — Nagły wniosek p. Romanowicza — Kwestja dotąd nieuregulowana — Tanie pomieszkania dla robotników — Rozstrzygnięcie ofert na roboty około strażnicy — Subwencja dla bibljoteki słuchaczy prawa — Parcelacja gruntu pp. Franzów).

Po dłuższych ferjach wakacyjnych rozpoczęła nowo obrana rada miejska znowu swą działalność wczorajszem posiedzeniem, które się rozpoczęło o kwadrans na 8 wieczorem pod przewodnictwem prezydenta dr. Małachowskiego. Na samym początku powitał prezydent obecnych serdecznie, jako zabierających się do pracy z świeżemi i czerstwemi siłami; dalej zaprosił na dzisiejsze otwarcie miejskiego Biura pośrednictwa pracy.

Teraz p. Romanowicz postawił nagły wniosek wysłania z łona rady miejskiej delegata na międzynarodowy kongres w sprawie ochrony dzieci, który niebawem rozpocznie swe obrady w Buda-Przyjęto.

Małą ale charakterystyczną dyskusję wywołała, jeszcze ciągle będąca źródłem ciągłych nieporozumień, sprawa wyboru radnych do różnych sekcyj. Poruszył ją postawieniem nagłej interpelacji p. Mayer, który zwrócił uwagę na to, że są radni nienależący do żadnej sekcji, a kilku należy aż do 14 sekcyj. Po odpowiedzi referenta p. Riedla i przemówieniu p. Byka, postawił p. Rawski wniosek, ażeby każda komija czy sekcja miała prawo kooptowania sobie w razie potrzeby członków, nawet nie należących do sekcji, byle o kooptacji tej rada miejska była uwiadomioną. Wniosek odesłano do komisji-matki.

Z kolei referował p. Marjański sprawę odstąpienia przez miasto gruntu pod budowę tanich domów dla robotników. Naturalnie na odstąpienie się zgodzono, zaś oznaczeniem tego gruntu zajmie się specjalna komisja, oznaczona przez poszczególne sekcje, a wczoraj przez plenum rady zatwierdzona. W skład jej wchodzą: pp. Lang, Gołąb, Marjański, Heppe, Mahl i Grabiński.

Dalej uchwalono na dobudowanie drugiego piętra dla miejskiego budynku zakładu sierót kredyt w wysokości 33.000 zł.

Z porządku dziennego przyszła sprawa oddania robót budowlanych dla miejskiej strażnicy, a to robót murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i ziemnych. Referent p. Janowski motywując tem, iż roboty ciesielskie w ogólnej sumie ofertowej są droższe u oferenta p. Podhoreckiego, aniżeli u Krykiewicza, a po odliczeniu tych robót oferta p. Podhoreckiego jest co do robót murarskich, ziemnych i kamieniarskich najniższą, przeto sekcja techniczna jest za przyjęciem oferty p. Podhoreckiego co do robót ziemnych, murarskich i kamieniarskich za kwotę 69.735 zł., zaś p. Krykiewicza na roboty ciesielskie 9.401 zł.

Nagle p. Riedl podał z wielkiem oburzeniem do wiadomości rady, iż p. Łuszczkiewicz rozpoczął tam już roboty ziemne, korzystając tylko z przyzwolenia jednego z inżynierów magistratu, zupełnie do tego przez radę miejską nie upoważnionego.

Na to prezydent oświadczył, iż o tem dowiedział się dopiero przedwczoraj a zarazem, że p. Łuszczkiewicz uczynił to tylko w nadziei, iż rada miejska jego ofertę przyjmie, zwłaszcza, że magistrat oświadczył się za nim.

Na fakt ten różnie się zapatrywano. P. Neuman nazwał to terroryzowaniem rady miejskiej, zaś pp. Soleski i Szwejkowski byli za przyjęciem p. Ł., ponieważ już się w dobrej wierze zaangażował. Ostatecznie wniosek referenta został przyjęty i p. Łuszczkiewicz zawiódł się w swych rachubach.

Dalej udzielono bibljotece słuchaczy prawa subwencji w wysokości 120 zł.

W końcu na wniosek p. Gołąba przyznano pp. Franzom różne dogodności w parcelacji ich gruntów, pod warunkiem, że złożą tytułem ewikcji kwotę 12.290 zł.

Na tem obrady o g. 9 wieczorem zamknięto.

Izba sądowa.

Przemyśl 31 sierpnia.

(Dobrana trójka).

W procesie przeciw dobranej trójce zapadł dziś wyrok. Na podstawie werdyktu przysięgłych skazał trybunał Józefa Jedlińskiego za usiłowane rozbójnicze morderstwo, za zbrodnię rabunku i zbrodnię dwużeństwa na dziesięć lat ciężkiego więzienia, żonę jego Karolinę, za współudział na trzy lata ciężkiego więzienia, Ludwika Krygowskiego zaś uwolnił od zarzuconych mu czynów karygodnych.

Sprzedaż żony.

U włościan guberni południowo-zachodnich istnieje zwyczaj, że nazajutrz po jarmarku zbierają się przed sklepem z skarbową sprzedażą trunków i popijając „monopolówkę" opowiadają sobie wzajemnie wrażenia z ubiegłego jarmarku o cenach produktów, o szczęśliwie dokonanych transakcjach itd. Zebrania te noszą u nich nazwę „pojarmarczne". Otóż na jednem z takich pojarmarcznych w miasteczku Pawołyczy, pow. skwirskiego zdarzył się następujący, charakterystyczny wypadek.

W rozmowie jeden z włościan zauważył, że jarmarki udawałyby się daleko lepiej, gdyby na nich można było sprzedawać żony.

— A czy to koniecznie trzeba aż jarmarku, żeby sprzedać żonę? — odezwał się drugi.

— A ty sprzedałbyś twoją? — zapytał go jeden z obecnych wdowców.

— Może chcesz kupić?

— Kupię.

— Dobrze ją sprzedam.

— A wiele chcesz?

— Dasz rubla srebrnego (karbowańca) i garniec „monopolki".

— Zgoda.

Obie strony przybiły na znak zgody, poczem udały się w towarzystwie 2 świadków do chaty sprzedającego.

— Żono, sprzedałem ciebie temu oto wdowcowi, — rzekł, zwracając się do żony.

— A czyś aby dobrze wziął? — zapytała ta obojętnie.

Wypili „mohorycz" i szczęśliwy wdowiec opuścił chatę w towarzystwie kupionej żony.

Wieczorem chłop rozmyślił się i przyszedł do chaty wdowca, żądając zwrotu żony. Ta jednak i słyszeć o tem nie chciała.

— Idź do djabła, kiedyś raz sprzedał!

Gdy mąż zaczął natarczywie domagać się, by poszła za nim, żona wpadła w gniew, chwyciła pogrzebacz i zaczęła nim okładać męża, krzycząc:

— Idź precz!... Mam męża i bez ciebie!...

I biedny mąż wracać musiał do domu bez żony.

Szkoda, że dziennik *Żiźń i Isk*, z którego opis tego zajścia czerpiemy, nie podał, jak się ta historja skończyła.

Teatr hr. Skarbka 1899/1900.

Personal dramatu i komedji na sezon bieżący przedstawia się jak następuje: panowie Antoniewski, Bielecki, Chmieliński, Feldman, Fiszer, Gamski, Hierowski, Huget, Jasielski, Jaworski, Knake-Zawadzki, (nowoangażowany z teatru krakowskiego) Kliszewski, Kwiatkiewicz, Modzelewski, Nowak, Neuman, Reeheński, Rożański, Woleński, Walewski, Wostrowski, Wysocki, Zejdowski (komik charakterystyczny, nowoangażowany z teatru „Rozmaitości" z Warszawy). Panie: Cichocka, Czaplińska, Chmielińska (nowoangażowana), Gostyńska, Jankowska, Kwiecińska, Lasocka, Modzelewska, Nałęcz, Ordonówna (liryczna bohaterka, nowoangażowana z teatru łódzkiego), Ogińska, Różańska, Rybicka, Zapolska (nowoangażowana z teatru krakowskiego).

Repertoar: Z dziedziny dramatu i komedji oprócz wznowień wartościowych dzieł dawnych jak: „Juljusz Cezar" Szekspira, „Faust" Goethego, „Wesele Figara" Beaumarchais'ego i t. p., wystawione będą następujące oryginalne nowości: „Karykatury" Kisielewskiego, „Bunt Napierskiego" Jana Kasprowicza, „Zaczarowane koło" Rydla, „Błędne gwiazdy" Wł. Lewickiego, „Syberja" Zapolskiej, „Wielkie figury" Walewskiego, „Ścigana" Jaroszewskiego i inne. Z utworów tłómaczonych dane będą: „Johannes" Sudermana, „Ligia" Barreta, „Koledzy szkolni" Fuldy, „Colinette" Lonotrie i Martin, „Córki pana Dupont" Bricux, „Panna Moraset" Legendre, „Miejsca kobietom" Hennequina i Valabregue, „Robespierre" Sardou, „Ma Bru" Carre i Bilhand, „La Culotte" Sylvaine, „Le Torrent" Donnaya, „Potęga ciemnoty" Tołstoja, oraz inne nowości, jakie się w tym czasie pojawią.

Do personalu operetkowego przybyli na stałe: Helena Schupówna, Róża Rapacka, Helena Miłowska, A. Stypkowski (bas buffo) i W. Kozłowski (tenor). Z nowości operetkowych dane będą: „Lalka" Audrana, „Ekscellencja" Heubergera, „Niewolnik grecki" Jonesa, „Żołnierz królowej Madagaskaru" przerobiony przez A. Kiczmana na operetkę, z muzyką Kuczkowskiego. Ze wznowień pójdą: „Noc wenecka" Straussa, „Donna Juanita" Soupego, „Mikado" Sulivana „Maskota" Audrana, „Orfeusz w piekle" Offenbacha i inne.

Chór powiększonym będzie do 70 osób. Do baletu oprócz panny Bogdanowicz i p. Solnickiego angażowano 6 osób nowych z baletu warszawskiego, wśród których jest znakomity tancerz p. Sachs i

świetna tancerka była primabalerina opery pragskiej, ostatnio warszawskiej pani Staszko.

W operze śpiewać będą już zakontraktowani pp. Bandrowski i Myszuga — a z nowości wystawione zostaną opery: „Otello" Verdiego, „Werther" Masseneta, ze wznowień: „Prorok" i „Fra-Diavolo". Orkiestra powiększona o 5 osób a dyrygować nią kędą pp. Jarecki, Słomkowski, antraktami p. Wroński.

Miejskie biuro pracy.

Wczoraj o godzinie 10 rano odbyło się poświęcenie Biura pracy w lokalu przy pl. Bernardyńskim l. 15. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Lenkiewicz w obecności prezydenta miasta, przewodniczącego komisji Biura pracy, p. wiceprezydenta Michalskiego, radnych pp. Thulliego i Kracha, członków komisji i gości.

Ks. kanonik Lenkiewicz poświęciwszy Biuro i odmówiwszy modły, zwrócił się do kierownika biura i w serdecznych słowach wezwał go, aby dołożył wszelkich starań, by biuro istotnie stało się tem, czem być ma w myśl intencyj rady miejskiej, a mianowicie, żeby uwolniło ludzi szukających pracy od wyzysku, praktykowanego często przez niesumiennych pośredników, żeby dawało zajęcie tym ludziom, którzy mając poczciwe myśli i serca, nie chcą być ciężarem społeczeństwa, lecz chcą własną pracą na chleb zarobić. Zakończył słowy: „W imię Boże prowadźcie to dzieło na pożytek tych, co z niego korzystać mają".

Następnie przemówił p. prezydent dr. Małachowski i zaznaczył, że rada miejska dawno nosiła się z zamiarem założenia takiego biura. Obecnie doprowadziwszy zamiar do skutku przekonana jest, że pod kierownictwem przewodniczącego zarządu p. Michalskiego i naczelnika biura Kolbuszowskiego będzie miała pociechę z swego dzieła. a pożytek dla miasta i dla jej mieszkańców tak pracodawców jak i pracujących. Radą kierowały trzy względy: chciała mieć biuro bezpłatne, aby położyć tamę wyzyskowi pracy przez stręczycieli, dalej biuro z marką obywatelską urzędową, t. j. czyniące zadosyć swym czynnościom w poczuciu, że się spełnia obowiązek wobec społeczeństwa, a nadto dające rękojmę, że jego czynności są skrupulatne, cyfry sprawiedliwe, mogące służyć za podstawę do obliczeń stosunków pracujących.

Ostatni postulat, jaki miasto stawia do biura — to bezwzględna bezstronność, sprawiedliwość wobec wszystkich bez względu na stanowisko partyjne, wyznanie lub narodowość. Biuro ma przed sobą łaknącego pracy i ma zadosyć uczynić jego życzeniu sumiennie i uczciwie. To zadanie biura winno być spełnione ściśle wedle wymagań rady, a prezydent przyrzeka przestrzegać aby tak było i sądzi, że z Bogiem rozpoczęte dzieło po bożemu prowadzonem będzie i Bóg tej pracy pobłogosławi. W tem przekonaniu otwiera biuro oddając je z polecenia rady miasta na pożytek publiczny.

P. Kolbuszowski kierownik biura przyrzekł starać się usilnie o to, aby biuro odpowiedziało intencjom rady i potrzebom pracodawców i pracujących. Kierować się będzie jedynie i wyłącznie bezstronnością i sądzi, że on i jego koledzy w biurze spełnią żądanie tak, że biuro uzyska zaufanie ogółu i przyniesie wszystkim korzyść. Liczy on na poparcie hojnej na zacne cele rady, na radę i pomoc ludzi dobrej woli i przekonany jest, że z szlachetną myślą stworzone dzieło przy dobrej woli wszystkich miarodajnych czynników dobrym pójdzie torem.

Po akcie poświęcenia rozpoczęto urzędowanie i już dzisiaj zgłoszeń było wielka ilość. O wiele więcej zgłasza się pracujących jak pracodawców, a brak znowu służby domowej, by zadosyć uczynić wszystkim wymaganiom.

Wobec silnego dziś popytu ze strony pracodawców o pracujących przypominamy, że we Lwowie istnieje drugie bezpłatne Biuro pracy utrzymywane przez Stow. kat. robotników: „Jedność" przy pl. Benedyktyńskim.

Ks. metropolita Kuiłowski we Lwowie

Ks. metropolita Kuiłowski przybył wczoraj o godzinie 6 po południu do Lwowa. Na dworcu we Lwowie oczekiwał księdza metropolitę ks. mitrat Bielecki. Ks. metropolita udał się w towarzystwie ks. mitrata do pałacu metropolitalnego, gdzie niebawem po przybyciu odprawił w katedrze św. Jura na swoją intencję modły błagalne. W katedrze zebrany był w komplecie kler grecko-katolicki i liczny zastęp wiernych. Po nabożeństwie ks. metropolita udzielił obecnym błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem, poczem w kilku serdecznych słowach powitał swą archidyecezję, podnosząc, że powierzoną sobie z miłosierdzia Bożego i łaski Ojca św. i cesarza władzę zwierzchnika archidjecezji lwowskiej sprawować będzie zawsze li tylko ku powiększeniu chwały Bożej i ku pożytkowi Kościoła św. katolickiego; apelował następnie do duchowieństwa i wiernych, by go w jego ciężkich obowiązkach wspierali, przestrzegając bogobojności życia i zgody między ludnością obu obrządków. Prosił wreszcie o modły do Boga, aby go wspierać raczył w jego posłannictwie arcypasterskiem. Przemówienie owe zakończył ks. metropolita okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza.

W imieniu archidyecezji odpowiedział ks. mitrat Bielecki. Wyraził on radość z powodu nominacji ks. Kuiłowskiego metropolitą, zapewnił, że tak kler jak i cała archidjecezja będzie go otaczała najserdeczniejszem przywiązaniem i będzie posłuszną jego arcypasterskiej władzy, oraz zanosić będzie modły o zdrowie i siły dla swego nowego zwierzchnika duchownego, by z pożytkiem dla dusz wiernych pracował w najdłuższe lata. Wreszcie wzniósł ks. mitrat na cześć ks. metropolity okrzyk: „mnohaja lita!"

Ks. metropolita pozostaje już we Lwowie. W niedzielę o godzinie pół do 10 w katedrze św. Jura odprawi solenną mszę św., na którą zaproszeni zostaną księża arcyb. Morawski i Isakowicz. Po mszy św. odczytaną zostanie bulla papieska, mianująca ks. Kuiłowskiego metropolitą, oraz nastąpi wręczenie paljusza, przywiezionego z Rzymu. Uroczystego ingresu nie będzie, gdyż ks. metropolita pragnie, jak zawsze, tak i obecnie, występować z prawdziwą pokorą chrześcjańską, a odrzuca wszelką pompę i blichtr, ograniczy się więc i w niniejszym wypadku jedynie do przepisanych ceremonij liturgicznych.

W przyszłym tygodniu uda się ks. metropolita do Wiednia w celu złożenia w ręce cesarza przysięgi. W przyszłym też tygodniu odbędzie się prawdopodobnie konsekracja ks. Szeptyckiego na biskupa stanisławowskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie** zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego na dniu 31 sierpnia 1899 targu w Krakowie na Prądniku białym.

Spęd 148 sztuk bydła. Z tego wołów 131, krów 16 i 1 cielę.

Rozkupili wszystkie sztuki kupcy miejscowi.

Towar z paszy płacono po 26 — do 31·— ; za opasowe woły płacono od zł. — do — za 100 klg. żywej wagi.

Usposobienie ożywione z powodu wielkiego popytu.

— **Sprzedaż ziemniaków w Wiedniu** odbywać się będzie tylko na wagę. Zmianę tę w regulaminie targowym potwierdziło dolno-austrjackie namiestnictwo.

— **Wiedeń** 1 września. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na jesień od zł. 8·54 do 8·55, na wiosnę od zł. 8·85 do 8·86; żyto na jesień od zł. 6·92 do 6·94, na wiosnę od zł. 7·85 do 7·86; kukurudza na sierpień-wrzesień od zł. —·— do —·—, na wrzesień-październik od zł. 5·22 do 5·24, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·40 do 5·41; owies na jesień od zł. 5·56 do 5·57, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·83 do 5·85; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·25 do 12·35; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł. 32·— do 33·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 1 września (*Giełda zbożowa*). Pszenica na wrzesień od zł. 8·47 do 8·48, na październik od zł. 8·51 do zł. 8·52, na kwiecień 1900 r. od zł. 8·81 do 8·82; żyto na październik od zł. 6·70 do 6·72, na kwiecień 1900 r. od zł. 7·— do 7·02; owies na październik od zł. 5·30 do 5·31, na kwiecień 1900 r. od zł. 5·60 do 5·61; kukurudza na wrzesień od zł. 4·86 do 4·88, na maj r. 1900 od zł. 5·16 do 5·17; rzepak na wrzesień od zł. 11·85 do 11·95, na sierpień 1900 r. od zł. —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencja spokojna.

Proces Dreyfusa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Zeznania Lebrun-Renaulta.

Rennes 1 września. Lebrun-Renault zeznaje zupełnie zgodnie z tem, co zeznał przed trybunałem kasacyjnym. Przypomina słowa, które Dreyfus miał jeszcze powiedzieć w chwili degradacji: „Minister wie, że jeżeli wydałem Niemcom dokumenty, to były one bez znaczenia i uczyniłem to tylko w tym celu, aby otrzymać za to ważniejsze." Świadek dodaje, że był przytem obecny kapitan Dattel, który te słowa słyszał. Dalej opowiada Lebrun o spotkaniu swojem z Casimir Perierem. Na zapytanie jednego z członków trybunału oświadcza Lebrun, że nie przypomina sobie, czy Dreyfus powiedział, iż wydane dokumenty były tylko kopjami. Świadek zeznaje dalej, że Mercier kazał mu udać się do pałacu elizejskiego i zaraportować prezydentowi o przyznaniu się Dreyfusa — ale nie przyszło do tego — prezydent interesował się bardziej tem, co dzienniki o przyznaniu się Dreyfusa pisały. Świadek zapewnia, że prezydent wiedział o przyczynie jego przybycia, on jednak był tak onieśmielony, wstępując do biura C. Periera, że nie odważył się słowa przemówić.

Demange zapytuje Renaulta, czy może to pogodzić ze swojem twierdzeniem, że Dreyfus użył przecież wyraźnie słów: „Jestem niewinny".

Lebrun oświadcza, że nie jest jego zadaniem, tłumaczyć tę sprzeczność i robić komentarze.

Na zapytanie Demange'a, czy świadek słowa Dreyfusa uważał za przyznanie się, Lebrun odmawia odpowiedzi i twierdzi, że nie odniósł wtenczas żadnego wrażenia; dodaje, że nie spisał także o tem protokołu, bo nie miał na to polecenia. Jego rzeczą było tylko przywieść Dreyfusa do więzienia.

Na uwagę Demange'a, który przypomina, że Lebrun-Renanlt przed trybunałem kasacyjnym oświadczył, iż słowa Dreyfusa zrobiły na nim wrażenie raczej usprawiedliwienia się, niż przyznania — świadek nie daje żadnych wyjaśnień, nadmienia tylko, że było to jego osobistem zapatrywaniem.

Labori wyraża zdziwienie, że świadek zniszczył notatkę swoją właśnie w chwili, kiedy w izbie deputowanych odczytano ocenę rzekomego przyznania się Dreyfusa.

Lebrun tłumaczy, że właśnie po odczytaniu tego w parlamencie, sądził, iż nie potrzebuje notatek swoich dalej przechowywać, dlatego je zniszczył. Na wezwanie prezydenta, zabiera głos Dreyfus i oświadcza, że kapitana Dattela nie było wówczas wcale w sali — on nic innego Lebrun-Renaultowi nie powiedział, jak to, że jest niewinnym i że minister o tem bardzo dobrze wie. W końcu powiada Dreyfus, że nie rozumie, dlaczego słowa jego przekręcono i że takie postępowanie musi wywołać oburzenie wszystkich uczciwych ludzi.

Świadek kapitan Antoin zeznaje, że wracając z degradacji, spotkał kapitana Dattela, który mu opowiedział, że Dreyfus przyznał się do winy.

Na zapytanie prezydenta Dreyfus powtarza stanowczo, że mówił tylko z Lebrunem i że Dattela przy tem nie było. Lebrun-Renault ostatecznie przyznaje, że kapitan Dattel nic nie mówił z Dreyfusem, że jednak był w sali obecnym. Labori twierdzi, że jest w każdym razie pewnem, iż Dattel, jeżeli to nawet słyszał, nic o tem szefowi swemu nie powiedział.

Mercier przyznaje to.

Zeznania Guerina.

Z kolei przesłuchano pułkownika Guerina, który miał polecenie od jenerała Saussiera, asystować przy degradacji. Świadek zeznaje, że Lebrun po degradacji opowiedział mu, że Dreyfus przyznał się do winy, dodając, że po 3 latach niewinność jego wyjdzie na jaw. Na zapytanie jednego z sędziów, pułkownik Guerin oświadcza, że nie wie, czy Esterhazy znał oskarżonego.

Dreyfus również zapewnia, że nigdy Esterhazego nie znał.

Zeznania Forcinettego.

Następny świadek Forcinetti, były dyrektor więzienia, w którem Dreyfus był trzymany, opowiada o zachowaniu się Dreyfusa, które było wogóle tego rodzaju, iż zrobił na nim wrażenie niewinnego. O tem wrażeniu swojem zawiadomił świadek swego czasu Boisdeffre'a. Dalej zeznaje, że Paty de Clam żądał od niego, aby Dreyfusa budził nagle w nocy, jasno zapaloną latarnię mu do ócz podsuwając. Forcinetti przypomina rozpacz Dreyfusa i jego zamiar popełnienia samobójstwa.

Dreyfus przyznaje, że po swej degradacji miał zamiar skończyć samobójstwem, a jeżeli tego nie uczynił i jeżeli mógł znosić męczarnie, to tylko dzięki swej żonie, która mu przypominała jego obowiązki.

Boisdeffre zaprzecza, jakoby Forcinetti jemu był oświadczył, że jest przekonany o niewinności Dreyfusa. Odczytano następnie obszerne zeznania Forcinettiego, złożone przed trybunałem kasacyjnym, w których dokładnie opisane jest zachowanie się Dreyfusa w więzieniu. Forcinetti oświadcza, że utrzymuje w pełni swoje zeznania.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Rennes 1 września. Dzisiaj również rewidowano bardzo starannie każdego, kto miał bilet na miejsce stojące. Posiedzenie rozpoczęto odczytaniem świadectwa moralności przesłuchanego poprzednio świadka du Breila, którego wiarygodność zakwestjonowali obrońcy. Świadectwo to powiada, że du Breil nigdy nie był handlarzem koni i że jest bardzo honorowym człowiekiem.

Demange nastawał na to, aby zarekwirować akta sądowe z Cutange, gdzie du Breil był skazany.

Prez. Jouaust odparł, że uczyni zadość żądaniu obrońcy.

Przystąpiono potem do przesłuchania niejakiego Germaina, który w r. 1886 był stajennym u przedsiębiorcy wynajmu koni Kulmanna w Milhuzie. Zeznał on, iż wówczas dostarczył konia pewnemu oficerowi francuskiemu, który udawał się na manewry niemieckie do Alzacji. Po pewnym czasie Germain zjawił się w Paryżu i tu na ulicy spotkał owego oficera. Poznał go od razu, a kiedy zapytał swego przyjaciela niejakiego Imprevilla, kto to jest, ten odpowiedział mu, że to Dreyfus.

Demange dla skonstatowania wiarygodności świadka, podniósł, że był on kilkakrotnie karany, raz grzywną, a raz sześciomiesięcznym aresztem pomiędzy tem.

Zupełnie zaprzeczył zeznaniom Germaina następny świadek, ów właśnie Kulmann, który oświadczył, że cała historja, opowiedziana przez Germaina jest z gruntu zmyślona.

Również Impreville, przesłuchany z kolei, powiedział, że nieprawdą jest, jakoby mu Germain pokazywał na ulicy w Paryżu jakiegoś oficera i jakoby on powiedział Germainowi, że to Dreyfus.

Następny świadek, fabrykant Villon, zeznaje, że w r. 1894, bawiąc w Berlinie, słyszał w hotelu „Centrale", jak dwaj oficerowie niemieccy z oburzeniem mówili o tem, że francuski oficer popełnia zdradę. Jeden z nich wyraźnie powiedział te słowa: „Ty wiesz, że oczekujemy planu mobilizacyjnego od Dreyfusa. (Poruszenie).

Świadek tłómaczy, że w r. 1894 nic o tem nie mówił, bo wiedział, że Dreyfus i tak zostanie skazany.

Villon jest jednym z świadków, zacytowanych przez Quesnay de Beaurepaire'a.

Dalszy świadek, były porucznik artylerji Bruyére zapewnia, że owa armata nr. 120, o którą chodzi, była dla każdego dostępna, pokazano ją i objaśniono wszystkim oficerom w Bourges, raz nawet pokazano ją oficerom zagranicznym.

Tak samo ów historyczny podręcznik do strzelania rozdzielony został między wszystkich oficerów, a przedruk jego paryskie stowarzyszenie „Société des Cannons" rozesłało wszystkim członkom swoim.

Rozprawa trwa dalej.

Berlin 1 września. W odpowiedzi dziennikowi *Libre Parole*, gdzie Muniot przytacza prowadzoną po angielsku rozmowę, w której to rozmowie generał Bronsart-Schellendorf, miał powiedzieć że Dreyfus jest łotrem i szpiegiem (raskal and spy) oświadcza Bronsart w *Kreuzzeitung*, że cała ta wiadomość, podana przez Muniota, jest niedołężnem zmyśleniem, gdyż on (Bronsart) wcale po angielsku nie mówi.

Paryż 1 września. Zapewniają tu, że austrjacki attaché wojskowy Schneider nie wróci już więcej na swe stanowisko w Paryżu.

Twierdza Chabrol.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Paryż 1 września. Noc w domu przy rue Chabrol przeszła spokojnie. Nad ranem Guerin, jak zwykle, zjawił się na dachu. W nocy kilku podochoconych ludzi przybyło na ulicę Chabrol i wznosili okrzyki na cześć Guerina i przeciw żydom. Zostali aresztowani.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Cesarz w Czechach.

Zakopy (Reichstadt) 1 września. Prześliczna pogoda, sprzyjająca nadzwyczajnie manewrom, sprawiła, że w przebiegu ich było kilka bardzo zajmujących obrazów, którym cesarz przypatrywał się z najwyższem zainteresowaniem, przejeżdżając w szybkiem tempie z miejsca na miejsce, aby ruchy oddziałów widzieć ze stron rozmaitych. Publiczność zebrana tłumnie na polu manewrów, witała cesarza co chwila głośnemi owacjami. Radość ludności z powodu obecności monarchy objawiała się na każdym kroku. Przed wyjazdem cesarza z zamku, zarówno jak i przed jego powrotem, zgromadziły się tłumy, przed zamkiem, aby cesarza zobaczyć, a ilekroć go ujrzały, witały gromkimi okrzykami. Cesarz też w bardzo łaskawych słowach wyrażał się o przyjęciu go przez ludność i o jej zachowaniu.

Reichstadt 1 września. Cesarz udał się dziś o godz. 7 minut 15 rano konno na pole manewrów.

Ukaz pruski.

Berlin 1 września. *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie rządowe, wystosowane do wyższych prezydentów, w którem powiedziano: Nietylko wyżsi urzędnicy polityczni, ale także landraci królewscy są powołani i obowiązani popierać i zastępować znane im zapatrywania rządu, ułatwiać przeprowadzenie polityki rządowej, szczególnie w kwestjach ważnych, i szerzyć wśród ludności zrozumienie tejże polityki, — pod żadnym warunkiem jednakże nie mają prawa utrudniać akcji rządowej na podstawie swoich zapatrywań osobistych.

Rozporządzenie kończy się temi słowy: Ufamy, że wystarczy zwrócić na to z całą stanowczością uwagę politycznych urzędników i wyrazić nadzieję, że nie będzie w przyszłości powodu zarządzenia dalszych środków.

Anglja i Transwaal.

Londyn 1 września. Do *Daily Thelegraph* donoszą z Johannesburga, że członkowie transwaalskiego parlamentu są zaniepokojeni teraźniejszą sytuacją, gdyż, jak się zdaje, nadzieja załatwienia w pokojowej drodze zatargu Transwaalu z Anglją, spełzła na niczem.

Nissa 1 września. Wiec katolicki został wczoraj zamknięty. Następny wiec odbędzie się w Bonn.

Paryż 1 września. Prośbę do rządu o zwołanie parlamentu podpisało 127 deputowanych.

Bruksela 1 września. Izba reprezentantów odrzuciła 59 głosami przeciw 31 rewizję konstytucji, którąby umożliwiła przedłużenie projektu ustawy, dotyczącego ogólnego prawa głosowania.

Hawanna 1 września. Ogłoszono tu dziś proklamację Mac-Kinleya, zarządzającą ogólny spis ludności i oszacowanie majątków. Ma to być pierwszy krok do ewentualnego urządzenia autonomji na Kubie.

Nowy Jork 1 września. Przewódca powstańców na San Domingo, jenerał Jimenez został przez władze amerykańskie aresztowany w St. Jago de Cuba, dlatego, że mimo zakazu rządu amerykańskiego wylądował na tej wyspie.

Waszyngton 1 września. Konsul amerykański w Puerto Plata, doniósł swemu rządowi, że wszystkie miasta w okręgu Puerto Plata wpadły w ręce powstańców, którzy coraz dalsze zdobywają obszary.

Wiedeń 1. września. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, które znosi dodatki do taksy za środki lecznicze, sporządzone z wolnego od opłat spirytusu. Oprócz tego ogłasza ten dziennik rozporządzenie ministerstw spraw wewnętrznych, handlu i skarbu, które z powodu wypadków dżumy w Oporto rozszerza zakaz przywozu i przewozu niektórych towarów, pochodzących z Egiptu, także na towary i przedmioty, pochodzące z Portugalji.

Paryż 1 września. *Figaro* twierdzi, że trybunał państwowy nie zbierze się przed dniem 15 września.

Wiedeń 1 września. Prognoza tutejszej stacji meteorologicznej na jutro opiewa dla Galicji zachodniej: „Przeważnie pochmurno, bez wielkich opadów. Temperatura małozmienna"; dla Galicji wschodniej i Bukowiny: „Przeważnie pochmurno z małymi opadami".

ROZMAITOŚCI.

Komisja dla wymiaru podatku osobisto-dochodowego rozpoczęła wczoraj obrady w Krakowie. Oprócz wymiarów na r. b., zajmie się komisja rozpatrzeniem ogromnej liczby rekursów, z powodu rażąco wysokiego oszacowania dochodów przy wymiarach zeszłorocznych.

Odkrycie starego cmentarza. Przy kopaniu rowów na rury wodociągowe w Krakowie, natrafiono wczoraj na placu Wszystkich Świętych na stary cmentarz kościelny i wydobyto mnóstwo czaszek spruchniałych, które od kilkuset lat tam leżały; przewieziono je osobnym wozem na cmentarz.

Samobójstwo. W Rohatynie zastrzelił się we środę Stanisław Łysakowski, były kancelista sądowy z Żurawna. Rano przyjechał on do Rohatyna ze Lwowa; wyszedłszy ze stacji kolejowej, o kilkaset kroków stamtąd usiadł na ławce publicznej, zdjął zarzutkę i kapelusz, wystrzelił raz w powietrze, a drugim wystrzałem, skierowanym w skroń, położył kres swemu życiu. Na ławce znaleziono obok zwłok, kartkę z takim napisem: „Złośliwość ludzka doprowadziła mnie do rozpaczy, a ta spowodowała śmierć; żadnych dochodzeń ani sekcyj, gdyż sprawa czysta".

Śmiała podróż. W tych dniach do portu angielskiego Gloucester zawinął kapitan amerykański Howard Blackbourn, który wypłynął ze Stanów Zjednoczonych w małej łodzi żaglowej. Po ośmiu dniach podróży uczuł on tak silny atak reumatyzmu w nogach, że był prawie bezradny, jednakże nie przyjął ofiarowanej mu pomocy przejeżdżających parowców. Raz w nocy omal go nie wywrócił przepływający statek. Był on w drodze 64 dni, wyruszył bowiem dnia 16 czerwca. Zwykle sterował on 16 godzin, a resztę czasu spał, umocowawszy ster.

Skarga turysty. Znana powszechnie rzecz, jakim podatkiem są „świece", rachowane w hotelach, zwłaszcza zagranicą. Otóż jakiś turysta austrjacki, który latem odwiedził Tyrol i w ciągu 56 dni odwiedził 24 hoteli, robi następujące obliczenie: „Zapłaciłem 9 zł. 40 ct. za świece. Licząc po 40 ct. kilogram świec, otrzymamy 23 kilogramy, czyli pół centnara. Na sztuki wypada 138 świec, czyli po 2½ dziennie! Gdybym ustawił te świece na sobie, otrzymam „górę światła" — 60 metrów. Chyba sam Goethe nie zawołałby już „*Mehr Licht!...*"

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 1 września.

(*fr.*) Po jednodniowej pauzie urządzili dziś sobie spekulanci zwyżkowi w walorach żelaznych nową hulankę. Praskie akcje żelazne wyśrubowane dziś znów w górę o 20 zł. na 1409, alpiny o 3½ zł. na 288·33. Także w akcjach kopalń węgla panowała dziś zwyżka, wreszcie i targ walorów kolejowych był bardziej ożywiony niż dni poprzednich. Natomiast w akcjach bankowych był zastój i utrzymały się przeważnie wczorajsze notowania. Z rent spadła węgierska koronowa o 5 ct., inne kategorje poprawiły się o 10 ct. Na giełdach zagranicznych przeważało dziś słabe usposobienie z powodu nowych niepomyślnych wiadomości z Transwaalu. Handel giełdowy nowemi akcjami kredytowemi rozpocznie się prawdopodobnie 4 września w Wiedniu, a w Berlinie dopiero 18 września. Obecne ultimo wypróżni, jak się zdaje, doszczętnie rezerwy banku austro-węgierskiego. Dziś zeskontowano w tym banku weksli za 8 miljonów.

Wiedeń 1 września. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 384·1/5, Akcje węg. Zakł. kred. 389·50, Akcje Anglobanku 151·25, Akcje Unionbanku 310·50, Akcje Laenderbanku 240·75, Akcje Bankvereinu 272·—, Akcje Bodencredit —·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 350·75, Akcje kolei południowej 72·50, Akcje tramwajowe 465·—, Akcje kol. Elbethal 256·50, Akcje kol. Północnej 321·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 287·50, Akcje alpiny 287·75, Akcje Rima Muranji 33·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1412·—, Akcje fabryki broni 212·—, Akcje tureckie tytoniowe 150·—, Oblig. węg. indem. 93·50, Renta majowa 100·30, Austr. renta koronowa 100·55, Węg. renta koronowa 95·20, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 93·80, 4% listy Banku kraj. 97·50, 4½% listy Banku kraj. 100·10, 4% listy Banku hipot. 96·50, 4½% listy Banku hipot. 100·—, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 97·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 95·80, 4% Pożyczki m. Lwowa 92·75, Losy tureckie 60·90, Marki 58·90. Ruble 127 ⅝.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 września 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. J. ks. Puzyna z Narola, F. hr. Czosnowski z Ożomli. Dr. Stł Isopescu, dr. Z. Dischy z Suczawy. K. Stupnicki z Śniatyna. Mołyszczycki z Warszawy. T. A. Mach z Odessy. Dr. J. Rozwadowski z Babina. E. Rylski z Uhrynowa. K. Załutyski z Podola ros. G. Burghela z Dorohoi. A. Chakiewicz z Podola ros. J. Dąbrowska z Warszawy. Dr. O. Lauterstein z Czerniowiec. S. Wybranowski z Kimirza.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Milowicz z Rosji. W. Niezabitowski z Łanek. O. Sala z Wysocka. M. Mereszowa z Komarówki. A. Henmann z Czerniowiec. A. Jokisz z Pokotyłowa. M. Jurkowska, S. Modzelewska z Rosji. R. Kaleński z Kijowa. Br. A. Horoch z Winniczek. B. Wolfartch z Rohatyna. A. Libowiecki z Sambora. S. Brauns z Wygody. J. Niewiadomski z Żydaczowa. Dr. S. Rubczyński, S. Walewska z Kopyczyniec. G. Zapolska z Krakowa.

Nadesłane.

(... się pochodzi od redakcji, która też nie ... na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ ceny od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Biedna matka trojga dzieci, z których dwoje do szkół posyła, błaga litościwych serc o pomoc na zapłacenie mieszkania i na potrzeby szkolne dla dzieci. Składki przyjmuje nasza Administracja.

Drzewo bukowe suche, sąg 4 rometrowy **12 zł. 50 ct.** Zamówienia przyjmuje handel **Zadurowicza i Spółki**, Lwów, Akademicka 6. 876

65 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki franco do każdej stacji pocztowej.

Łóżka żelazne składane po złr. 5 50 z blaszanemi bokami, orzechowo lakierowane po złr. 12, 14, 16, 18, 20 i wyżej. Materace druciane po złr. 12·50 Łóżeczka dziecinne po zł. 12, 14, 16, 18. Kompletne umywalnie od złr. 8 do 30, poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Maszyna szybko pisząca, klawiszowa, mało używana, **za połowę ceny** do sprzedania. Na prowincję za zaliczką. Sykstuska 56, parter nr. 2. 881

Mleko świeże, niezbierane z dóbr hr. Potockiego ze Starego sioła, litr 10 centów, z dostawą do domu. Zamówienia przyjmuje **Zadurowicz i Spółka**, Lwów, Akademicka 6. 877

Nowość! „Geyscha-Buquet" flakon zł. 3 50, poleca Marcin Müller we Lwowie.

Oficjalistów prywatnych wszelkiego rodzaju, **klucznice, bony, panny służące** i inną służbę tak męską, jak żeńską poleca Biuro komisowe i pośrednictwa
K. PIETRUSKIEGO
Lwów, Sykstuska 26.

Panienki z wiktem i usługą — rodzicielska opieka zapewniona, przyjmuje za bardzo przystępną cenę na stancję wdowa po urzędniku. Na żądanie udziela lekcji gry na fortepianie. Ulica Hoffmana 12, II piętro, wskaże dozorca.

Pedagog zawodowy, przyjmuje lekcję z każdej klasy ewentualnie za utrzymanie Pomyślny rezultat niejako zapewniony: na żądanie rekomendacje. Zgłoszenia, „Skutek", Biuro gazet Olszewskiego.

Podłogi zapuszcza, froteruje szybko i tanio Zakład froterski Andruszewskiego Sykstuska 28. 883

Poszukuję nauczycielki dla dwóch dziewczynek do nauki przedmiotów szkolnych VII klasy i gry na fortepianie. Zastosowanie się do domu urzędniczego na wsi i skromne wymagania konieczne. Dokładne zgłoszenia z wykazaniem uzdolnienia, znajomości języków, dotychczasowego zajęcia, oraz z podaniem narodowości, wieku i żądanej płacy przyjmuje Jan Schwarz, zarządca lasów w Dorze.

Poleca ukwalifikowanych oficjalistów. — Przyjmuje anonse najtaniej Biuro „Impreza", Lwów. 755

Praktykanta do pracowni mechanicznej przyjmę. Bochnik, Długosza 8, Lwów.

Smalec potaniał pół kilo 32 ct., tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul Batorego **l. 2**, 768

Uczniowie niższego gimnazjum znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę w domu przy ulicy Unji Lubelskiej l. 5, II. piętro na prawo. 872

Edmund Brodkowski
Lwów, ulica Batorego l. 22
Największy i najtańszy
SKŁAD APARATÓW
i wszelkich
PRZYBORÓW do FOTOGRAFJI
zawodowej, naukowej i amatorskiej.

Poleca jako **Nowość** nieprześcigniony wywoływacz **„Elconal"** patent. 105.080, którym równocześnie się wywołuje i utrwala, **jest to nieoceniona rzecz** dla pp. amatorów fotografji i fotografów podróżujących i pewnie stanie się obecnie fotografja tak rozpowszechnioną, jak dotychczas nie była.

Cena **„Elconalu"** wystarczające na 80 klisz 13/18 zł. 1·10, złota kąpiel pół litr. 50 ct., wywoływacz Hydrachiu z ½ litr. ct. 40. Kartki do kopiowania (polski napis) 10 szt. 35 ct. Klisze momentalne 9/12 ct. 85. Klisze momentalne 12/16½ zł. 1·30. Klisze 13/18 zł. 1·80. Aparat 13/18 matowy podwójny wyciąg. trzy kasety 25 zł, aparat 13/18 angielski p d. wyciąg. politer. kasety 38 zł Aparat matowy 13/18 ochromatyczny objekt. 26 zł. — Dla domów obywatelskich i dających porękę, wysełam aparata na okaz i dołączam dokładny opis sztuki fotograficznej, tak, że pierwsze zdjęcie wypaść musi bardzo dobrze. — Cenniki gratis i franco. — Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia. 78? 1—5

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, **w szkole kroju EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

W wyższym Zakładzie wychowawczo-naukowym
W. NIEDZIAŁKOWSKIEJ
(ul. Kościuszki l. 14.)
wpisy uczenic dochodzących, miejscowych i półpensjonarek rozpoczynają się d. 30-go sierpnia, nauka szkolna 5-go września.
W gimnazjum wpisy 2-go września,
egzamina wstępne 4-go września — lekcje 5-go września b. r.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że objąłem w posiadanie
Zakład fotograficzny
J. Hennera 793 1-2
przy ulicy Akademickiej liczba 18
we Lwowie.
Zakład jakoteż i klisze zdjęć dawniejszych, tj. od założenia zakładu aż do pory obecnej, nabyłem na wyłączną własność, dlatego jestem w stanie po cenach znacznie zniżonych odwrotnie dostarczyć dalszych egzemplarzy każdego zdjęcia tutejszego zakładu. — Ceny tak zdjęć samych, jak wszelkich powiększeń — a szczególniej dalszych zamówień z dalszych zdjęć, odpowiednio zniżyłem. Z całym szacunkiem
JÓZEF POPIEL następca i właściciel
Zakładu artystyczno-fotograficznego **J. HENNERA, Lwów, ul. Akademicka 18.**

Mam zaszczyt
Szanowną P. T. Publiczność zawiadomić, że **z dniem 2 września br.** otworzyłem w Rynku l. 40, wyrąb i sprzedaż mięsa wołowego i cielęcego. Staraniem mojem będzie Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolić.
O liczne odwiedziny uprzejmie upraszam.
Z głębokim szacunkiem
Władysław Mokrzycki.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki 1—? poleca 5
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Już przeniosła
A. SZAŁKIEWICZ
MAGAZYN MÓD
na plac Marjacki l. 10. 743 1—1

Czekolada
SUCHARDA
Cacao
• Wszędzie do nabycia. • 6 1—?

Z ces. król. uprzyw. fabryki.
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
Jana Riedla
we Lwowie. 9 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

1—? **TYLKO** 16
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano
gorące śniadanie
CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane placka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Młody pomocnik handlowy,

zdolny ekspedjent z dobrem pismem, obeznany trochę z prowadzeniem książek, znajdzie posadę w handlu towarów mięszanych Jakóba Polaka i Syna w Jaśle. Z prowincji mają pierwszeństwo. 730

Eksport winogron
deserowych.

5 kilowy koszyk szlachetnych **słodkich winogron** zł. 2
5 kilowy koszyk świeżych **jabłuszek rajskich** 1·10
4¾ kilo najlepszej **KAWY Cejlon** zł 8·20
4¾ kilo najlepszej **KAWY Portorico** zł. 6·30
franco do każdej stacji pocztowej rozsyła 735 1—1
Johann Stefanowicz
eksport owoców i jarzyn
w Ungarisch-Weisskirchen.

Każdy bez wyjątku
zarobi wiele pieniędzy, kto się zwróci do
„Mercator 63"
poste restante **Zwittau**, Morawa.

Zaopatrzywszy mój 774 1-4
handel towarów korzennych
w towar świeży i doborowy, ustawiając przytem **cenę najniższą**, polecam się względom mych Szanownych gości.
WŁADYSŁAW BAŻANT
ulica Halicka l. 3, — filja sklepu w Targowicy miejskiej.

W instytucie wychowawczo-naukowym żeńskim Walentyny z Trojanowskich 776 1-?
Horoszkiewiczowej
przy ul. św. Mikołaja l. 15, I. piętro, — rozpoczyna się nauka dnia 5 września b. r. -- Wpisy przyjmuje od 30 sierpnia
Zofja Horoszkiewiczówna.

SKŁAD DRZEWA
PANSTWA SKOLE
ul. Gródecka l. 109 — ul. Leona Sapiehy vis-a-vis szkoły im. Konarskiego. — Telefon l. 214.
poleca od dziś 739 1—2
Drzewo opałowe bukowe
zdrowe i suche
po 12 zł. 50 ct.
za 4 metry sześcienne wraz z dostawą do domu. — Rzetelna miara, szybka obsługa.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
poleca 14 1—?



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1½ kg.	zł. 1·60
Souchong „	„ 2 „	„ 2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3 „	„ 3·—
Kaysow „	„ 4 „	„ 4·—
Melange de Londres	„ 5 „	„ 4·—
Wysiewki z własnych herbat		„ 1·30
„ z najlepszych herbat		„ 1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½ ¼ i ⅛ kilo.
Cenniki wysełam na żądanie franco

Wspaniale ilustrowane
przez
znakomitych artystów-malarzy
pismo humorystyczne
„ŚMIGUS"
wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.**

Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie **piękne album.**

„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ulica Akademicka 10.

Cukier!
znacznie potaniał
tylko w handlu 770 1-2
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.**

3
sensacyjne powieści
za bajecznie tanią cenę
można nabyć w Administracji
„ŚMIGUSA" i „MÓD PARYSKICH"
Lwów, ul. Akademicka l. 10
Miłość zwycięża
wraz z przesyłką pocztową **50** ct
Straszna kobieta
wraz z przesyłką pocztową **40** ct.
O męża
wraz z przesyłką pocztową **35** ct.
Wszystkie te trzy powieści razem kosztują tylko
1 zł. 15 ct.
wraz z przesyłką pocztową.

HANDDEL POD „PALMĄ"
Z. Zadurowicza i Spółki
Lwów, ulica Akademicka liczba 6,
poleca:

KAWĘ
wyśmienitą aromatyczną:
Ceylon gruboziarnistą ½ kl. 1·08
„ drobniejszą po 70, 80, 92 96 i 1 —.
Kawę zieloną familijną ½ kl. 64 c.

CUKIER
w kostkach I-ma karton 5-cio kilowy 2 zł. 25 ct.

MASŁO
Świeże dworskie ½ klg. 40 i 44 ct.
„ deser. ze śmietany ½ klg. 50 „
„ deser. ze śmietanki z koroną ¼ klg 36 „

SMALEC
węgierski najprzedniejszy ½ kilo 32 ct.

WIKTUAŁY
po cenach bardzo tanich.

HERBATĘ
oryginalną rosyjską z najpierwszych firm światowych, ¼ funta od 40 centów.
Chińską w pud. ¼ fnt. od 40 ct.
Wysiewki najprzedniejsze ¼ funta 35 ct.

KONIAK FRANCUSKI
butelka od 2 zł. 50 ct.

Codzień świeże
Winogrona kuracyjne i inne owoce włoskie, tyrolskie i krajowe.

MIÓD LIPOWY
w plastrach.

Świeże FIGI wiankowe
½ kilo 20 ct.

WINO
białe stołowe litr . . 45 ct.
czerwone stołowe litr . 60 „

!! Zdumiewająco tanio !!

195 sztuk tylko za 1·75

1 wspaniały, pozłacany zegarek z 3 l. gwar. z eleganckim łańcuszkiem goldynowym, łudząco podobny do złotego, 1 garnitur spinek do koszuli i manszetów, ze złota double, z patentowanym zamkiem, 1 papierośnica, 1 cygarniczka, 1 bardzo elegancka broszka, nowość paryska, 1 szpilka do krawatki z imitacją brylantu, 1 para kolczyków z imitacją brylantu, bardzo łudzące podobieństwo, 1 piękny pierścionek męski, pozłacany z kamieniem (także dla pań stosowny), 1 notatka, 1 pudełko na zapałki (z metalu), 1 lusterko kieszonkowe z etui, 1 paryska szczoteczka do zębów, 3 sztuki bardzo ważnego przedmiotu, potrzebnego dla pań i panów, 22 sztuk angielskich przedmiotów do korespondencji, 1 bardzo ważny przedmiot do użytku i 153 przedmiotów, jakich używają gospodynie domów.

Wszystkie te 195 sztuk przedmiotów do użycia, wraz z zegarkiem, są do nabycia za pobraniem (jak długo zapas starczy) w „składzie szwajcarskich zegarków",

F. Windischa w Krakowie, fach pocztowy nr. 16/VI.

N. B.: Jeżeli się nie podoba, pieniądze się zwraca 789 1—1

Założony w roku 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą: 11
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety,
Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

Józef Oser, fabryka maszyn, lejarnia żelaza i metalu w **Krems nad Dunajem.**
20 wyszczególnień.
obejmuje kompletne urządzenie młynów i rekonstrukcję każdego systemu i rozmiaru, wyrabia i dostarcza:

Stoły walcowe we wszystkich wielkościach i gatunkach, z walcami z twardego żelaza i porcelany.
Francuskie kamienie młyńskie w najlepszej jakości i kompletne koła młyńskie.
Cylindry do sortowania zboża i obcinacze własnego systemu.
Trieury, „Eureka", Tarowniki, Maszyny do mięszania mąki, Maszyny do czyszczenia kaszki, Elewatory i ślimaki transportowe, Transmisje, Wały, Lagry Selera i smarowniki pierścieniowe.
Młynki gospodarcze do obrotu ręcznego i kieratowego.
. . . Ceny najtańsze! . . .



Turbiny i koła wodne, Gatry, Piły cyrkularne i taśmowe, Heble do drzewa i „Traismaszyny", Łamacze kamieni, Przyrządy do rozgniatania, do rozdrabnianiu rud wszelkiego rodzaju, jako to: kwarcu, bazaltu, wapienia, namułu, gipsu i t. d.
Każdy gatunek lejizny szarej i metalowej według własnych i obcych modeli i rysunków.
Sztaby do rusztów z twardego żelaza i t. d.
Cenniki bezpłatnie i opłacone!

Nadzierzgiwanie walców najszybciej i najtaniej.
Dostawa pod gwarancją! **Najkorzystniejsze warunki zapłaty!**
Maszyny do nadzierżgiwania walców i szlifowania, tudzież instalacja elektrycznego oświetlenia.
Plany, kosztorysy i praktyczne wskazówki szybko i bezpłatnie. 1409 1—15



Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy
biały, różowy albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez 1204 1—11
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kaczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·3 *	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·55	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 / 12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10†† / 8·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·50°	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.